

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIII

NR 39 • 30 IX 1990 r.

CENA 1000 ZŁ



Andrzej Panasiewicz z Hrubieszowa informuje nas o upadku szkół zasadniczych oraz przyzakładowych, z których większość z braku środków finansowych już upadła. Tymczasem te właśnie szkoły przygotowywały do życia i pracy przede wszystkim uczniów pochodzących ze wsi.

Zwalnia się również nauczycieli tych szkół. „Jak łatwo jest burzyć. Jak łatwo zwalniać z pracy nauczyciela, który jako fachowiec przez 25 lat uczył w szkole zawodowej”.

Te zdania pochodzą z listu respondenta. Kto na nie odpowie?

Fot. Marek Suchecki

IN STATU NASCENDI

JERZY KRAŚNIEWSKI

ŁUDZIE MAJĄ POWODY

Jechałem do Sulejówka śladem artykułu w „Gazecie Wyborczej”. Dziennikarka informowała, że właśnie tam samorząd miejski jako pierwszy w stołecznym województwie przejął na swój garnuszek wszystkie szkoły, z liceum i zawodówką włącznie. Wiedziałem, że 2 sierpnia br. tak właśnie stało się w warszawskiej dzielnicy Praga-Południe. Ale żeby w małym Sulejówku i to wcześniej...

Zwiad rozpocząłem od stacji kolejowej i pod domem towarowym. Ludzie nic nie wiedzieli o przejęciu szkół. Pytani, co sądzą, rozkładali ręce. Niektórzy zastanawiali się, skąd zarząd weźmie tyle pieniędzy. Przecież to ciężkie miliony. Pewnie będą próbowali wyciągnąć coś dodatkowo z naszych kieszeni, bo przecież ceny wciąż idą w górę. Jedna z pań słyszała o jakimś konflikcie w środowisku szkolnym. Po sąsiedztwie mieszka z nauczycielką, która o tej porze roku nie była, jak pamięta, taka zdenerwowana.

W zespole szkół zastaję młodego wicedyrektora. Ma mi niewiele do powiedzenia. Dotychczasowy dyrektor niedawno złożył rezygnację. Później dowiedziałem się, że nie był jedyny. Jedna z pań nauczycielek przyniosła się do pracy w Warszawie. Dwie osoby funkcyjne skorzystały z uprawnień emerytalnych, choć były w pełni sił. Dlaczego nie podjęli takich decyzji z końcem minionego roku szkolnego? Dlaczego tak późno i nagle?

Młody wicedyrektor informuje, że tuż obok w baraku mieści się Poradnia Wychowawczo-Zawodowa. Może tam dowiem się czegoś więcej. Rzeczywiście obok spotykam gromadkę pań. Rozmowy wyciszają się, gdy

mówię skąd jestem. Dowiaduję się jednak, że dyskutuje się dziś o radzie pedagogicznej w „trójce”, gdzie przedstawiono nowego dyrektora.

PODOBNO WYGRAŁ KONKURS

ale nikt nie słyszał o innych pretendencjach do tego stanowiska. Nie udaje mi się zanotować nawet jednego nazwiska moich rozmówców. Twarze poważnieją. Usta się zaciskają. — Boicie się czegoś? Odpowiada cisza.

W poradni dowiaduję się, że dyrektorka „trójki” jest na zwolnieniu lekarskim do połowy września z powodu odklejenia się siatkówki oka, ale jest codziennie w szkole. Intensywnie przygotowuje placówkę do zajęć. Może więc informacja o nowym dyrektorskim nie jest precyzyjna... I tu zadane pytanie: — Dlaczego ludzie boją się mówić o miejscowych, nauczycielskich sprawach? — spotkało się z taką oto odpowiedzią: Może dlatego, że stawianie w obronie prawa i prawdy przez wiele lat pociągało za sobą określone skutki. Zdaniem Ireny Kruk zapewne i tym można tłumaczyć lęk przed ujawnieniem swych nazwisk, nawet w przypadku, gdy chodzi o obronę pokrzywdzonej koleżanki inspektora. Zmiana ludzkich postaw nie dokonuje się natychmiast. Ludzie muszą mieć czas i przekonujące dowody, aby uwierzyć, że dawne mechanizmy przestały już funkcjonować.

KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

WSPÓŁUCZESTNICZYĆ I ODPOWIADAĆ

Nie możemy być związkiem roszczeniowym, czekającym na potknięcia władz — mówił Mieczysław Wójcik, ustępujący prezes okręgu warszawskiego ZNP, otwierając ostatnią przed zjazdem konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Chcemy i powinniśmy współuczestniczyć w rozwiązywaniu problemów na danym terenie, by móc współodpowiadać za los naszego oświatowego podwórka.

Pierwsze kontakty z nowym kierownictwem stołecznego kuratorium są bardzo obiecujące. Gorzej w terenie: w miastach i gminach. Władze samorządowe swoiście pojmują przejęcie placówek oświatowych pod swoje skrzydła. Zdarza się i tak jak w Sulejówku, że nauczyciele otrzymują tzw. wilczy bilet, czyli zakaz zatrudniania na tym terenie, wszyscy

dyrektorzy wypowiedzenia dawno po terminach ku temu sposobnych.

O tych trudnych sprawach mówili także delegaci, którzy 15 września spotkali się w sali zjazdowej Zarządu Głównego ZNP.

Okręg stołeczny ZNP liczy ponad 21 tysięcy członków, w tym ok. 12 tysięcy czynnych nauczycieli. Zorganizowani są w 68 oddziałach oraz

662 ogniskach i grupach związkowych. O osiągniętych efektach i ponoszonych porażkach decyduje to, co dzieje się w ogniwach podstawowych. Czy jednak działacze nadążają za szybko następującymi w kraju, także w oświacie zmianami, czy formy i metody działania są dostosowywane do nowych czasów?

Otóż nie — stwierdził M. Wójcik — ludzie są zdezorientowani, nie potrafią szybko dostosować się do nowych warunków. Mówiąc o wnioskach zgłaszanych w trakcie konferencji oddziałowych jako pierwszy wymienił niepokój środowiska o system zarządzania oświatą. Przejsię

KRONIKA

● O PROBLEMACH KLUBÓW LITERACKICH

7 września zebrała się w siedzibie ZG ZNP Rada Programowa Klubów Literackich Nauczycieli. Przedmiotem obrad były problemy działalności klubów literackich na tle obecnej sytuacji w kulturze. Podkreślano, że w życiu kulturalnym pojawiło się wiele niepokojących zjawisk, niosących zagrożenia m.in. dla twórczości nieprofesjonalnej. Rada wystąpiła z inicjatywą odbycia spotkania przedstawicieli nauczycielskich grup twórczych z kierownictwem MEN.

● PODSUMOWANIE KADENCJI

Zarząd Krajowy Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP na posiedzeniu 15 września dokonał podsumowania i oceny działalności w kadencji 1986-1990. Przyjęto sprawozdanie z działalności Rady, przeanalizowano wnioski do pracy w następnej kadencji, a także wnioski do programu działania Związku. Uczestniczący w posiedzeniu wiceprezes Jan Zaciura wręczył działaczom KRKFIT dyplomy i złożył podziękowanie za ich pracę.

● KONFERENCJE SEKCJI ZAWODOWYCH

Zgodnie z kalendarzem kampanii sprawozdawczo-wyborczej we wrześniu odbywają się konferencje sekcji zawodowych ZG ZNP. Sekcje podsumowują swą czteroletnią działalność, formułują wnioski do pracy w przyszłej kadencji, wybierają zarządy oraz delegatów na zjazd.

12 września obradowała Sekcja Szkolnictwa Rolniczego. W dyskusji mówiono o działalności sekcji w nowych warunkach gospodarczych i o sytuacji szkół rolniczych. Poruszono m.in. sprawy zapewnienia środków na realizację zadań szkół, w tym na praktyczną naukę zawodu, problemy nadzoru pedagogicznego i doradztwa metodycznego. Postulowano konieczność nawiązania nowych kontaktów z resortem rolnictwa w celu przedyskutowania i uzgodnienia problemów organizacji i funkcjonowania szkół, a także programów nauczania. Przewodniczącym Zarządu Sekcji wybrano Edwarda Gajdę z Warszawy.

13 września odbyła się konferencja Sekcji Bibliotekarskiej. Delegaci zwracali uwagę na konieczność zwiększenia rangi bibliotek szkolnych w procesie nauczania, zapewnienia bibliotekom właściwych pomieszczeń oraz środków niezbędnych na zakup książek i czasopism. Wyrażano obawy o los bibliotek szkolnych w warunkach podporządkowywania szkół samorządom lokalnym. Sygnalizowano także problemy pracowników bibliotek: stanu ich zdrowia, usytuowania materialnego, czasu pracy. Przewodniczącą Zarządu została Renata Dietz z Gdańska.

Podczas konferencji Sekcji Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego poruszono m.in. sprawy roli poradnictwa wychowawczo-zawodowego w nowych warunkach, funkcjonowania poradni i ich powiązania z władzami oświatowymi i lokalnymi, zapewnienia warunków finansowych i lokalowych. Przewodniczącą Zarządu została Lucyna Olak z Warszawy.

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego obradowała 17 września. Delegaci wyrażali troskę o właściwe usytuowanie placówek kształcenia specjalnego, opowiadając się za stałym ich podporządkowaniem władzom wojewódzkim, a nie samorządom. Pod adresem MEN skierowano postulaty zapewnienia właściwego doradztwa metodycznego oraz przyspieszenia wydawania podręczników i poradników metodycznych dla szkół specjalnych. Na przewodniczącego Zarządu Sekcji wybrano Piotra Zurka z Krakowa.

● SPOTKANIE W MEN

17 września odbyło się spotkanie przedstawicieli Zarządu Głównego ZNP oraz Krajowej Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność” z kierownictwem Ministerstwa Edukacji Narodowej, któremu przewodniczył sekretarz stanu Wiktor Kulerski. Przedmiotem rozmów były sprawy finansowania szkół i placówek oświatowych oraz waloryzacji plac pracowników oświaty w IV kwartale i wyrównań za III kwartał br. Przewiduje się podjęcie w najbliższym czasie szczegółowych prac nad waloryzacją.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

Koledze

**ALFREDOWI
ZIELIŃSKIEMU**
wyraży najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składa
Zespół „Głosu Nauczycielskiego”

2 ● GŁOS NAUCZYCIELSKI

Jak donoszą sprawozdawcy prasy codziennej 17 września pod drzwiami prowadzącymi do gabinetu przewodniczącego NSZZ „Solidarność” panował dość duży tłok. Wszyscy spodziewali się ważnego oświadczenia. I oto dokładnie o godz. 11.35 pan przewodniczący zaprosił wszystkich oczekujących do siebie i oznajmił co następuje: „W dniu dzisiejszym zdecydowałem się. Podjąłem decyzję poddać pod społeczną akceptację moją gotowość kandydowania w wyborach powszechnych na urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to dla mnie dopełnienie przysięgi złożonej w sierpniu 1980 roku”.

Po tym oświadczeniu gazety są pełne komentarzy, jak również wypowiedzi polityków oraz wybitnych współczesnych Polaków. Oto fragmenty niektórych z nich:

● Jan Józef Lipski (lider PPS); — Lech Wałęsa nie powinien być jedynym kandydatem na prezydenta. To byłaby ogólnonarodowa klęska. PPS nie będzie wystawiała swojego kandydata, ale dobrze będziemy się przyglądać osobom, których nazwiska zgłoszą inni.

● Aleksander Mackiewicz (przewodniczący CKSD); — W wyborach powinni wystąpić różni kandydaci. Wygrać zaś powinien najlepszy.

● Alfred Miodowicz (przewodniczący OPZZ); — Lech Wałęsa uznał, że dojrzał do takiej decyzji. Moim zdaniem, dojrzało jeszcze kilka osób.

● Seweryn Jaworski (wiceprzewodniczący NSZZ „S” 80); — Wałęsa nie powinien być jedynym kandydatem. Byłoby to załamanie demokracji.

● Henryk Wujec (członek Rady Założycielskiej ROAD); — Lecz Wałęsa powinien mieć równego sobie kandydata. My takiego mamy: nazywa się Tadeusz Mazowiecki.

● Stanisław Stomma (uczestnik spotkania Forum Prawicy Demokratycznej); — Na-

REFLEKSJE

PIERWSZY KANDYDAT

sza grupa wskazała na osobę przyszłego prezydenta: myślę o T. Mazowieckim.

Oczywiście, mógłbym przytaczać dalsze opinie i wypowiedzi, ale tak naprawdę, brzmią one jednoznacznie: zdecydowana większość wypowiadających się na ten temat osób nie wyobraża sobie, aby do urzędu prezydenckiego startowała tylko jedna osoba w postaci przewodniczącego L. Wałęsy.

Prawdę mówiąc, opinie co do kandydowania L. Wałęsy do Belwederu krążyły po Polsce od wielu już miesięcy. Sam przewodniczący do 17 września wydawał w tej kwestii różne oświadczenia: raz zdecydowanie wykluczał kandydowanie, innym razem nie mówił nie. Teraz jednak postawił kropkę nad „i”. Kandyduję i zwyciężę! — powiedział na jednej z ostatnich konferencji prasowych. Mój ewentualny przeciwnik ma szansę odebrać mi 30 procent głosów. Rzecz tylko w tym, aby do wyborów stanęło całe społeczeństwo. W dzisiejszych bowiem czasach nie sposób rządzić krajem mając za sobą poparcie 20 — 30 procent elektoratu.

Tymczasem z przeprowadzonego przez OBOP na początku września sondażu opinii społecznej wynika, że gdyby wybory prezydenckie odbywały się już w tej chwili, to do urn

poszłoby około 60 proc. społeczeństwa. Podano też do wiadomości, że gdyby do urzędu prezydenckiego kandydowało tylko dwóch kandydatów — Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki — ten pierwszy uzyskałby teraz około 37 proc. głosów wyborców, a drugi 48 procent. Około 15 procent badanych nie miało w tej kwestii żadnego stanowiska.

Wyniki OBOP mijają się więc w tej chwili z opinią przewodniczącego, ale przecież do wyborów pozostaje jeszcze trochę czasu i opinia społeczna może ulec zmianie. Na czyją korzyść? O tym zadecydują z pewnością wyniki gospodarcze. Jeżeli stopa życiowa społeczeństwa ulegać będzie dalszej drastycznej obniżce — szanse T. Mazowieckiego będą maleć. I odwrotnie. Czy jednak aktualny premier stanie do rywalizacji z przewodniczącym? Gdy piszę ten tekst nic na ten temat jeszcze nie wiadomo. Natomiast warto odnotować wypowiedź premiera na Jasnej Górze, w niedzielę 16 września. Otóż premier zwracając się do księży prosił o szczególną modlitwę w intencji swojej osoby i Lecha Wałęsy, gdyż obaj stoją przed poważnymi decyzjami, które mogą mieć istotne znaczenie

Tymczasem odbył się — jak to się określa — polityczny szczyt u prymasa Józefa Glempa. Do prasy niewiele przedostało się przecieków z tego spotkania. Jego skutkiem jest natomiast oświadczenie rzecznika prasowego prezydenta RP, w którym czytamy, iż Wojciech Jaruzelski „powodując się troską o zapobieżenie niepotrzebnym społecznym emocjom oraz rolą rozwoju demokracji w systemie funkcjonowania naszego państwa zwróci się do Sejmu o skrócenie kadencji prezydenckiej w konstytucyjnym trybie parlamentarnym, a także o określenie jej terminu w sposób, który pozwoli na przekazanie sprawowanego przezeń urzędu wybranemu w wyborach powszechnych prezydentowi”.

(ZP)

OPINIE

SKAZANI NA SAMODZIELNOŚĆ

Lepiej późno niż wcale — to tak a propos nadanej w środę (12 września) telewizyjnej audycji o wprowadzeniu religii do szkół. Powinno to być w sierpniu, tuż po ukazaniu się instrukcji, ale niech tam...

Telewizyjne „Relacje”, jak niewiele audycji, zostały podane z dużą kulturą, a zaproszeni goście rzeczywiście prezentowali odmienne poglądy na wiele spraw. Spokojna atmosfera, rzeczowa argumentacja, zderzenie się odmiennych poglądów i postawa prowadzącego — wszystko to dodało blasków tej audycji.

Żal tylko, że strony broniące trybu wprowadzenia instrukcji nie miały innych argumentów poza tymi, że tak trzeba i już. A zarzuty o nieskonsultowanie tej decyzji ani z młodzieżą, ani z rodzicami, ani z nauczycielami są poważne i nie wolno ich bagatelizować.

Jednak najbardziej niepokoić musi demonstrowane wobec milionów widzów, a zwłaszcza nauczycieli, dobre samopoczucie przedstawiciela resortu edukacji. Mieliśmy przed oczami człowieka pozbawionego nie tylko wątpliwości, które zgłaszają tysiące ludzi; ten pan sprawiał wrażenie, że nie wie nic o trudnościach i kłopotach, na jakie tą szybką decyzją narażono dyrektorów szkół, księży i katechetów, że już o młodzieży nie wspomnę. Oto do wielu szkół jeszcze nie dotarła instrukcja. Oto w licznych szkołach, co w audycji pokazano, trzeba wrzucić do kosza opracowane z wielkim trudem plany nauczania i tworzyć nowe, już w trakcie zajęć lekcyjnych. Jaki to zamęt wprowadza w życie szkoły, pracującej w dodatku na zmiany,

przeładowanej — wie tylko ten, kto ją dobrze zna. Kto zna ją pobieżnie, może mieć dobry humor.

Na smutny żart zakrawa stwierdzenie przedstawiciela resortu, że tenże resort dał dyrektorom swobodę, aby mogli działać samodzielnie. Że nie wtrąca się do tego, co robią, bo oni najlepiej wiedzą, jaką decyzję podjąć.

To nieuczciwe, proszę przedstawiciela resortu, kiedy mówi się o samodzielności, swobodzie i szanowaniu dyrektorów narzucając im z góry i nagle decyzję do natychmiastowego wykonania, bez uprzednich z nimi konsultacji, bez rozpoznania warunków pracy szkoły po to, aby stwierdzić, czy w ogóle jest możliwa realizacja tej decyzji. Księża, np. w woj. kieleckim stwierdzili, że „nie” i prowadzą część zajęć w punktach katechetycznych. Nie ma więc powodów do radości i dobrego samopoczucia.

Zmęczona twarz pokazanej na ekranie dyrektorki warszawskiego liceum jest najlepszym dowodem na co resort skazał kadrę kierowniczą szkół państwowych.

Więc takie wystąpienia to nic innego jak uprawianie taniej demagogii. Na szczęście dziś na takie chwytły nikt się nie nabiera. A morał z tego taki, że w dalszym ciągu zarządzanie oświatą odbywa się przez zaskoczenie i na rozkaz.

(MAR)

W KRAJOWEJ RADZIE NAUKI ZNP

Żaden z członków KRN nie spodziewał się chyba, że pierwsze powakacyjne plenarne posiedzenie rady przybierze taki burzliwy obrót. Co prawda bywały już spotkania, podczas których atmosfera dyskusji sięgała bodaj wrzenia, lecz nie zdarzyło się dotąd, iżby parę osób poczuło się wręcz obrażonymi (i wyraziło to publicznie), a różnice zdań pomiędzy prezesem a prawie większością członków KRN były tak głębokie. Nie zdarzyło się też, aby w tej samej sprawie odbywały się dwa, i to o różnych wynikach głosowania. A wszystko to za sprawą wciąż nierozwiązanej kwestii jedności ruchu związkowego w nauce. Jedności, do której po tym spotkaniu dalej niż bliżej.

Nie ma potrzeby, jak sądzę przypominać, jak doszło do obecnego podziału związkowej nauki, pisałem o tym parokrotnie. Dość powiedzieć, że po etapie obfitującym w różnego rodzaju nieuprzejmo-

ści, trzy ogólnokrajowe centrale: KRN, ZNP, Federacja Związków Nauczycielstwa Polskiego, ZZPPAN postanowiły podjąć wspólne kroki w dziele wypracowania warunków zjednoczenia. Nie jest żadną tajemnicą, że działania owe nabrały tempa w ubiegłym roku, po okrągłym stole, który unaościł wszystkim, czym może grozić dalszy rozłam. Szczególnie gdy solidarnośćowa konkurencja wyraźnie jednocy siły. W efekcie doszło do wyraźnego zbliżenia stanowisk. I tak Federacja przystała na propozycję połączenia się związkowej nauki w nurcie ZNP (dotąd optowała raczej za stworzeniem odrębnej ogólnopolskiej organizacji), KRN zaś przestała się krzywić na postulat zachowania osobowości prawnej przez te rady zakładowe, które ją posiadają (to był zresztą najważniejszy warunek Federacji). Ale co najważniejsze, także „duży” oświatowy ZNP dał się przekonać, że owa osobowość prawna nie

zagrozi spójności Związku. Tak więc jesienią ubiegłego roku wspólna komisja (KRN, Federacji i ZZPPAN) opracowała kolejny, bodaj trzeci projekt zasad zjednoczenia. Mówiąc krótko — zaproponowała zmiany VII rozdziału Statutu ZNP, które umożliwiłyby wejście do pionu nauki ZNP wszystkich organizacji Federacji i ZZPPAN.

Wydawało się, iż wkrótce nastąpi szczęśliwy finał. Takie też nastroje panowały w KRN, czemu dał wyraz prezes rady, Wit Majewski w rozmowie opublikowanej na łamach „Głosu”. Niestety wkrótce po tym okazało się, iż to, co uzgodniono kilka miesięcy wcześniej, to za mało. Przede wszystkim dla Federacji. Opracowała ona, ... drugi, własny projekt zmian VII rozdziału Statutu Związku. W odróżnieniu od

NAJWAŻNIEJSZY JEST PROGRAM

Na tym zjeździe problemów do dyskusji nie zabraknie. Bo i w kraju następują wydarzenia, które w powojennej historii Polski są wyjątkowe. Zmienia się cały system rządzenia krajem; wkraczamy w nowy ustrój społeczny; obowiązują nowe prawa, nowe ustawy i nowe sposoby myślenia.

Dla naszego zjazdu problemem numer jeden będzie uchwalenie programu działania organizacji na najbliższe cztery lata. Oczywiście, wszyscy wiemy, że ten program musi być atrakcyjny, ciekawy, przyciągający uwagę zarówno młodych sta-

żem pracowników oświaty i wychowania, jak i tych, którzy są w zaawansowanym wieku. Wiem, że w tej chwili mówię ogólnikami, ale sądzę, że te ogólne propozycje, będziemy w stanie właśnie na zjeździe przekształcić w konkretne zadania.

Stanie też z pewnością problem struktury ZNP. Osobiście uważam, że naszych struktur organizacyjnych nie powinniśmy zmieniać. Nadal niech działają ogniska, grupy związkowe, oddziały i okręgi. Oczywiście, powstają rejony. Czy jednak w ślad za tym muszą powstawać i organizacje

rejonowe? Moim zdaniem nie jest to konieczne. Rejon to w naszym przypadku od 4 do 7 czy 8 oddziałów. W razie czego oddziały mogą występować wobec administracji ze wspólnymi, uzgodnionymi stanowiskami. Wystarczy wspólne zebranie prezesów, by takie uzgodnione stanowisko podjąć.

Nie jestem zwolennikiem tworzenia przez Związek partii politycznej. Ale nie powinniśmy stać z boku, gdy w kraju dzieją się wydarzenia o zasadniczym znaczeniu. Dziś zresztą wiele działań ma charakter polityczny, wobec których winniśmy wyra-

zić swoje związkowe stanowisko.

Jestem za sojuszami. Niedawno nasze Prezydium spotkało się z kierownictwem SdRP. Czy to źle, czy to dobrze. Moim zdaniem, dobrze, że do takiego spotkania doszło. Nasz Związek powinien być otwarty dla tych wszystkich partii, organizacji zawodowych ludzi pracy, organizacji społecznych, młodzieżowych, które mogą nas wesprzeć w działaniu na rzecz środowiska pracowników oświaty i wychowania, rencistów i emerytów.

I jeszcze jedno: czasy, które przed Związkiem nie będą łatwe. Więc trzeba nam będzie być Związkiem rewindykacyjnym, walczącym o słuszne postulaty naszych członków. W tych działaniach będziemy musieli być stanowczy, zdecydowani, jednolici. (ZP)

L. Wieczorek jest prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie

LIST OTWARTY DO MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ

Przed rokiem, 12 września 1989 r., uformował się gabinet premiera T. Mazowieckiego, a ministrem edukacji narodowej został Pan, Panie Profesorze.

Z radością, podobnie jak wielu nauczycieli, przyjąłem wiadomość, że na czele resortu stanął człowiek wielkiego formatu, o niekwestionowanym autorytecie moralnym. Nie mogłem zatem pozostać obojętny na Pańskie apele, formułowane przy różnych okazjach, o czynne włączenie się w nurt zachodzących przemian oświatowych w kraju.

W swoim liście do Pana z 10 listopada 1989 r., zgłaszając gotowość opracowania programu autorskiego z języka polskiego dla średnich szkół dla pracujących, napisałem, „że łączę z Pańskimi decyzjami nadzieję urzeczywistnienia gruntownej przebudowy polskiej nauki, oświaty i wychowania”. Z takim też przeświadczeniem pracowałem przez kilka miesięcy nad nową wersją programu, który w ocenie MEN „zawiera interesujący pomysł na stworzenie nowatorskiej koncepcji kształcenia polonistycznego”. Został on zatwierdzony do realizacji w CKU w Ciechanowie od 1 września br.

Kierując, się maksymą polskiego humanizmu — „Służmy poczciwej sławie, a jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże” — również pozytywnie odpowiedziałem na Pańskie zaproszenie do konkursu na stanowisko kuratora oświaty i wychowania w Ciechanowie.

Niestety, sukces odniosły (czy na długo?) względy pozamerytoryczne — partokularyzm, protekcyjność, siła przebić, a także doświadczenie konkursowe „zwycięzcy”. Zebrane fakty i dokumenty (znane kierownictwu MEN) obciążają, a nawet wręcz kompromitują wielu z tych, którym zaufaliśmy 4 czerwca 1989 r.

Z zażenowaniem stwierdzam, że na tle tego incydentu i innych towarzyszących mu zdarzeń obraz resortu i kierującego nim kolektywu jawi się w dość ciemnych barwach. Ma się wrażenie — a utwierdziła mnie w tym również bezpośrednia rozmowa z panią minister A. Radziwiłł — jakby kolektyw ten został ubezwłasnowolniony i nie mógł w pełni suwerennie podejmować poważniejszych decyzji kadrowych, organizacyjnych, programowych. Czy przypadkiem MEN nie jest traktowane instrumentalnie przez wpływowe ośrodki

skupiające dzisiaj autentyczną władzę?

Mając tego świadomość, nie zwracam się do Pana Ministra o rewizję decyzji, jaka zapadła 8 sierpnia. Nie zamierzam również prosić o udzielenie rzeczowej odpowiedzi na szereg konkretnych pytań, zastrzeżeń i wątpliwości postawionych w pismach do kierownictwa MEN, gdyż nie chcę stawiać Pana w dwuznaczej i kłopotliwej sytuacji. Nie cytuję też (ze względu na szacunek dla czytelników, także swoich słuchaczy i uczniów) fragmentów pisma z 16 sierpnia br., które otrzymałem od pani minister A. Radziwiłł.

Dzisiaj z przekrością stwierdzić muszę, że piękne i mądre deklaracje kierownictwa resortu nie znajdują w pełni odbicia w realiach życia szkolnego i pracy nauczyciela. Zmuszony zostaje zatem pozostać obojętny na Pańskie apele, formułowane przy różnych okazjach, o czynne włączenie się w nurt zachodzących przemian oświatowych w kraju.

Wystarczył rok, tylko rok Panie Ministrze, by tak dużo osiągnąć... i zarazem tak wiele stracić. Co będzie za rok?

**Z wyrazami moralnego wsparcia
dr MARIAN STRYJEWSKI**

Ciechanów, 12 września 1990 r.

PS. List publikujemy za zgodą i na życzenie jego autora.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS DEKLARACJE I PRAKTYKA

Trudno milczeć w sprawie odwołania koleżanki Emilii Witkowskiej z funkcji kierowniczej („GN”, nr-y: 26, 30, 33). Niczym dla pana kuratora w Lublinie jest pozytywne stanowisko Rady Pedagogicznej i rodziców.

Decyzja pana kuratora jest sprzeczna z głoszoną przez premiera Mazowieckiego zasadami demokracji. Takie sprzeczności nie są zjawiskiem wyjątkowym. Każdy świadomy obywatel wie, iż niekiedy nie samo muszą znaleźć publiczne deklaracje i codzienna administracyjna praktyka.

Reakcja Ministerstwa Edukacji Narodowej daje sporo do myślenia. Miejmy nadzieję, iż nie jest to reakcja w tej sprawie ostateczna. Minister H. Samsonowicz w 35 nr-ze „Głosu” stwierdza jednoznacznie: „Powiadam raz jeszcze: decydują kompetencje i społeczne zaufanie, zaufanie tych wszystkich podmiotów, które powinny wpływać na kształt szkoły”. W każdym razie bronić się trzeba przed powrotem czasów, kiedy — w decyzjach kadrowych — przeważały racje polityczne, a nie merytoryczne.

**STANISŁAW TUROWSKI
Gubin**

PO CZTERDZIESTU LATACH

W dniach 8 i 9 września br. maturzyści rocznika 1950 w Brodnicy zorganizowali spotkanie.

Rozpoczęło się ono odprawioną przez ks. prałata Bolesława Licherowicza (także brodnickiego maturalisty, ale z 1953 roku) mszą św. w kościele szkolnym p.w. Matki Boskiej Królowej Polski. Wielu spośród osiwiałych już maturzystów przypomniało sobie rok 1945, kiedy to w harcerskich mundurkach porządkowało świątynię po dewastacji.

Następnie uczestnicy udali się do obecnej siedziby LO w Brodnicy przy ul. Lidzbarskiej (obiekty po byłym Państwowym Liceum Pedagogicznym). Tu przyjął ich pełniący funkcję gospodarza — dyrektor mgr Kazimierz Soboczyński (maturzysta brodnicki z roku 1958). W zorganizowanej na terenie Liceum Izbie Pamięci oglądano ekspozycję z historii szkoły m.in. sztandar drużyny gimnazjalnej ZHP z roku 1946 oraz „Rejestr uczniów 1873—1966”. Wielu obecnych odszukało w nim swoje nazwisko, numer ewidencyjny i datę przyjęcia do klasy pierwszej gimnazjalnej.

Z kolei zwiedzano obiekt dawnego gimnazjum i Liceum położony przy ulicy Mazurskiej (dziś Zespół Szkół Zawodowych w Brodnicy). Wzruszenie u obecnych wywołał pobyt w auli. W tym właśnie miejscu zdawano maturę i ogłoszono wyniki w dniach 30 i 31 maja 1950 roku.

Program przewidywał z kolei złożenie wiązanek kwiatów na cmentarzu na grobach zmarłych profesorów (dyr. Bolesława Jastrzębskiego, Jana Szynkiewicza, Aleksandra Królickiego) oraz kolegów — Zdzisława Jastrzębskiego i Marceliego Tulbackiego.

Potem uczestnicy zjazdu autokarem udali się do ośrodka nad jeziorem Bachotek. Tam miało miejsce spotkanie koleżeńskie z udziałem profesorów: mgr Lucji Kubackiej, Mirosławy Psuty, Ireny Smoczyńskiej oraz mgr. Alfonsa Malickiego.

Rozmowom i wspomnieniom nie było końca. Niektórzy zobaczyli się pierwszy raz od czasów matury, a więc po czterdziestu latach. Czas wśród koleżanek i kolegów szybko upłynął. Trzeba było się rozstać. Do następnego spotkania. Kiedy?

Uczestnicy spotkania wyrazili pełne uznanie dla p. Jadwigi Palickiej-Michałskiej oraz p. Zenona Sotki, którzy wzięli na siebie ciężar organizacji.

**JERZY WULTAŃSKI
Brodnica**

OD REDAKTORA

Pod koniec ubiegłego roku do Związku Nauczycielstwa Polskiego należało 538 244 pracowników oświaty i wychowania zaś Krajowa Rada Nauki ZNP zrzeszała 10 650 osób.

Mieliśmy w tym samym okresie 11 472 ogniska, 4578 grup związkowych, 2504 oddziały oraz oczywiście 49 okręgów.

Dla tej pokażnej liczby członków oraz instancji organizacyjnych Zarząd Główny wydawał i wydaje: Biuletyn Informacyjny oraz „Głos Nauczycielski”.

Biuletyn Informacyjny ukazuje się co najmniej dwa razy w miesiącu w nakładzie od 5 do 7 tysięcy egzemplarzy. Natomiast „Głos Nauczycielski” ukazuje się w tej chwili w nakładzie średnim, jednorazowym, tygodniowym wynoszącym 51500 egzemplarzy.

W Biuletynie, który kolportowany jest przez Związek do Zarządów Okręgów, a stąd do Zarządów Oddziałów znaleźć

można — najogólniej rzecz biorąc — wszystkie uchwały, rezolucje i stanowiska podejmowane przez Zarząd Główny, Prezydium, Sekretariat ZG, jak również wiele ważnych dla związkowców dokumentów wydawanych przez na przykład OPZZ czy resort edukacji. Również i „Głos” drukuje wszystkie materiały, rezolucje, uchwały podejmowane przez Zarząd Główny, Prezydium czy Sekretariat ZG, publikuje referaty wygłaszane na posiedzeniach plenarnych, opinie, refleksje występujących w czasie dyskusji plenarnych członków Związku. W „Głosie” znaleźć też można wiele innych tekstów mówiących o pracy związkowców w terenie, opinii i poglądów działaczy na sprawy i problemy związane z działalnością Związku czy resortu edukacji.

Słowem, w tych dwóch ważnych dla Związku środkach przekazu działacze związkowi i szeregowi członkowie ZNP znaleźć mogą materiały, które są wręcz niezbędne w codziennej pracy związkowej.

I pytanie: czy członkowie ZNP działacze różnych szczebli korzystają na co dzień z tych swoich publikatorów? Otóż moim

zdaniem, nie w pełni i nie do końca. Świadczy o tym stosunkowo niskie nakłady i Biuletynu i „Głosu”.

Bo pomyślemy: gdyby każda komórka organizacyjna Związku — a jest ich po cząwszy od ognisk do okręgów aż 18 604 — prenumerowała choć po 2 egzemplarze „Głosu” wtedy tylko do Związku musiałoby dotrzeć poprzez prenumeratę 37 208 egzemplarzy pisma. Dociera znacznie mniej!

Z mojego redakcyjnego rozeznania wynika, że w dalszym ciągu prenumerują „Głos” przede wszystkim dyrektorzy szkół i inni przedstawiciele administracji oświatowej. Bywa też i tak, że administracja oświatowa prenumeruje „Głos” dla instancji związkowej. Jeśli zaprenumeruje, to „Głos” do ogniska, oddziału dociera. Jeśli natomiast zapomni o prenumeracie, wtedy związkowcy są pozbawieni swojego przecieź pisma.

Ten stan trzeba zmienić. Oczywiście w dalszym ciągu liczymy na prenumeratę ze strony dyrektorów szkół, kuratoriów itp. ale niech również prezesi ognisk, grup, oddziałów i okręgów pamiętają, że powinni prenumerować „Głos” przede wszystkim dla siebie i swoich członków. (ZP)

KOMUNIKAT

7.09.1990 r. na zebraniu Komitetów Strajkowych ze szkół podstawowych i MDK w Szczecinku podjęto następujące decyzje:

1. Powołano Międzyszkolny Komitet Strajkowy w składzie: Jerzy Korowajczyk — przewodniczący, Joanna Powałka — członek, Ewa Ebert — członek, Henryk Topczewski — członek, Lucyna Powitajtis — członek, Włodzimierz Falkowski — członek

2. Powołano rzeczników w osobach: Adam Bratkowski — prezes Zarządu Oddziału ZNP oraz Cezary Jankowski — przewodniczący KMPOiW NSZZ „Solidarność”.

3. Zawieszono akcję strajkową we wszystkich szkołach podstawowych i MDK w Szczecinku.

Postanowiono kontynuować akcję protestacyjną do czasu zrealizowania postulatów:

1. Jednocześnie sprecyzować zasady finansowania szkół podstawowych w bieżącym roku kalendarzowym w formie ustaleń mających moc prawną.

2. Przysłać środki pieniężne dla zapewnienia terminowych wypłat nauczycielom i pracownikom administracyjno-obsługowym.

3. Przysłać środki pieniężne dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania placówek oświatowych.

Termin realizacji naszych postulatów — 25.09.1990 r.

W przypadku niedotrzymania terminu Międzyszkolny Komitet Strajkowy zmuszony będzie do podjęcia dalszych działań.

W razie niewyplacenia poborów w ustawowo przewidzianym terminie następnego dnia akcja strajkowa zostanie wprowadzona bez dodatkowych uprzedzeń.

**Międzyszkolny Komitet
Strajkowy w Szczecinku**

Największy rezonans wywołała sprawa Marii Iwanickiej, wspomnianej bylej inspektorki oświaty. Koledzy związkowcy zaproponowali mi lekturę dokumentów. W związku z przejęciem szkół przez samorząd zainteresowana, zgodnie z przepisami, zwróciła się do władz o zatrudnienie w szkole nr 4. Stąd przed pięcioma laty została urlopowana na stanowisko w administracji oświatowej.

Odpowiedź burmistrza brzmiała: „Zarząd miasta nie wyraził zgody na zatrudnienie Pani z dniem 1 września br. w szkole nr 4, ani w innej szkole na terenie miasta Sulejówka w charakterze nauczyciela”. A więc na bruk? Ależ nie. „Wobec powyższego przekazujemy etat b. inspektora oświaty do dyspozycji Kuratorium Oświaty i Wychowania”.

Ponowne pismo także spotyka się z odmową. Wskazano podstawy prawne: art. 9, ust. 2-3, ustawy z 17 maja br. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczegółowych pomiędzy organy gminy a administracji rządowej; ustawa o zmianie niektórych ustaw z br.; uchwała Rady Miejskiej z br. o przejęciu szkół w Sulejówku; podpisany przy tej okazji z kuratorium oświaty protokół w sprawie podziału zadań i kompetencji.

na spodziewać się, że w przyszłości w podobny sposób mogą potraktować szeregowych szkolnych pedagogów. Skoro nie postawiono merytorycznych zarzutów ich urlopowanej koleżance, to można podobnie postąpić z nimi.

Tak rodzi się strach — nowy, współczesny, chciałoby się powiedzieć strach demokratyczny w warunkach gospodarki rynkowej, przy rosnącym bezrobociu. Dziś mówi się o funkcyjnych, jutro... Ludzie mają powody, by tak myśleć, ponieważ drugim przyczynkiem są losy miejscowych dyrektorów.

Pani wiceminister, Anna Radziwiłł, wie dziś niemal tyle, co ja, o atmosferze panującej w oświatowym środowisku Sulejówka dzięki pismom i wizycie delegacji tamtejszego Oddziału ZNP. Rada pedagogiczna szkoły nr 1 wybrała na stanowisko swego dotychczasowego wicedyrektora. Zarząd miasta uchwały nie respektował, a burmistrz przedstawił nowego człowieka, nie zasięgając ich opinii. Ze względu na ustne wytyczne burmistrza „dwójka” też nie mogła głosować na swego zwierzchnika. Zgłosili kandydata spośród siebie, nauczyciela, Jana Potyrałę, za którym opowiedziało się ponad 92 proc. zespołu. Była to propozycja prawie dobra do momentu, gdy ten zgłosił chęć powołania na swego zastępcę dotychczasowej dyrektorki. Wówczas okazało się, że są wobec niego

tu maszynopisu ZNP taki oto fragment: „... (o- by minął bezpowrotnie), by odkryć bezcenne wartości naszego narodowego dziedzictwa, z którego wywodzi się między innymi tolerancja i demokracja oraz odnaleźć w niej niewyczerpane źródła chrześcijańskiego humanizmu. Wówczas nie trzeba byłoby rozpoczynać budowy od nowa.

Wszak te święte i czyste wartości w polskiej szkole ocalały. Trzeba tylko chcieć je dostrzec. Stało się tak przede wszystkim dzięki heroicznej postawie tysięcy nauczycieli, dla których zawód ten jest ich życiowym powołaniem, którzy świadomie wybrali tę trudną drogę, aby móc — przez kształtowanie jasnych umysłów i gorących serc młodzieży — mieć wpływ na przyszłe oblicze naszej Ojczyzny. Kto zaś chciał robić pieniądze lub karierę — nauczycielem nie został. Każdy, kto choć przez krótki czas był nauczycielem wie, że było to możliwe dzięki nieporównaniu większej, niż to się na ogół uważa, samodzielności nauczyciela, który w momencie, gdy zamyka za sobą drzwi klasy i znajduje się tylko z młodzieżą, staje poza zasięgiem wszelkiej zewnętrznej kontroli.

Było to możliwe dzięki temu, iż nauczyciele w swej ogromnej większości, właśnie nie pozwolili się «niewolić» i nikt nie potrafił ich zobligować do przestrzegania narzuconych im wartości”.

Niewątpliwie pedagodzy powinni znać poglądy radnych i zarządu, wśród których są ich koledzy. Nie usłyszałem, by ktoś takie rozmowy z radnymi zainicjował. Natomiast uraczono zespoły pedagogiczne komunikatami i decyzjami z góry. Sformułował je zarząd i burmistrz jako wykonawcy decyzji radnych. Myślę, że teraz o taką szczerą, otwartą rozmowę z radą nie będzie łatwo.

Dziennikarza z wieloletnim stażem trudno zadziwić. Ale nawet taki wpada w osłupienie, gdy od początkującego burmistrza słyszy między innymi, że wprawdzie stworzono radom pedagogicznym możliwość wyboru nowych lub potwierdzenie starych dyrektorów, ale jakie były tego skutki... W czterech przypadkach na pięć głosowano w sposób tajny za poprzednimi zwierzchnikami. Czy to jednak znaczy, że była to rzeczywista akceptacja? Ależ skąd, sądzi burmistrz.

NAUCZYCIELI ZJEDNOCZYŁA PERSPEKTYWA

przejścia szkół pod zarząd miasta. Zjednoczyła w negatywnym sensie. Chodziło o to, aby nie wprowadzać jakichkolwiek zmian. Dowody na to nie zostały mi przedstawione.

Mam prawo przypuszczać, że zarząd miasta myśli tak samo, skoro zanegowano efekty „wotum zaufania” w części szkół. Nauczyciele pytali burmistrza jakie ma zarzuty wobec konkretnych ludzi. Dziennikarz usłyszał, że ten typ konfrontacji argumentów jest nie do przyjęcia. Trzeba formułować nie zarzuty, lecz oceny pozytywne. A takich burmistrz nie ma.

W moich notatkach miałem w tym momencie informację o sukcesach jednej z dyrektorów, której uczniowie wielokrotnie startowali w wojewódzkich finałach przedmiotowego konkursu matematycznego. Uczyła też skutecznie fizyki. Robi to samo poza Sulejówkiem. Inna koleżanka, mimo kłopotów zdrowotnych, potrafiła prowadzić remontowaną szkołę w pięciu placówkach. Skutecznie. Mówią o niej, że w staraniach o swoją „trójkę” była niczym czolg, co środowisko doceniało.

Burmistrz odrzuca jednak sposób myślenia, zgodnie z którym, jeśli nie ma na człowieka haka, jest nie do ruszenia. Dziś — jego zdaniem — prowadzi on donikąd. Dawniej wyrzucano z pracy, uczelni, szkoły. Niszczyło się ludzi, zniechęcało skutecznie do działania. Dziś — zdaniem burmistrza — zmian dokonuje się łagodnie i z godnością. Jest to, jak uważa, uczciwy sposób postępowania, gdy w przypadku oświaty przejęcie władzy polega tylko na zmianie dyrektorów, przy konsultacji z radami pedagogicznymi.

Wiadomo jednak, że nie chodzi tylko o dyrektorów, choć i konsultacji w zasadzie nie było, a sposób przeprowadzania konkursów budził wątpliwości. Zagrożeni czują się także nauczyciele. W odpowiedzi na moją refleksję słyszę, że przy istnieniu tak zróżnicowanych struktur organizacyjnych i zasad podległości placówek, stan prawny systemu oświatowego jest nieprawidłowy. Nauczyciele stali się pracownikami samorządowymi ze wszystkimi konsekwencjami. Generalnie burmistrz zamierza Kartę Nauczyciela respektować, z wyjątkiem zasad zatrudnienia i zwalniania, a zwłaszcza powoływania na stanowiska kierownicze.

W Sulejówku placówki oświatowe są w pełni opłacane z funduszy lokalnych. Ich finansowanie pochłania ponad 10,5 miliarda złotych, czyli 67 proc. budżetu miasta. Prawo ma ten, kto płaci — mówi burmistrz. A płacą m.in. rodzice. Może więc warto ich zapytać publicznie co myślą o pracy szkół?

W tym momencie przypomniał mi się znany dwuwiersz Niemcewicza: „...pierwszym obowiązkiem władzy przypisanym / Nie siac trwogi przestrachu, ale być kochanym”. Poeta był niepoprawnym idealistą. Zarząd miasta Sulejówka i burmistrz żyją w epoce tworzącego się wolnego rynku. Demokracja ma charakter szalejący. Niektórzy proponują jej zawieszenie na rzecz prezydenckich dekrety. Dlatego z ocenami też bywa różnie. Wprawdzie nie spotkałem się oficjalnie z ocenami politycznymi ludzi, ale rozwój wydarzeń zmierza, moim zdaniem, w kierunku monoplatfomy politycznej. Jeśli powstanie, będzie miała niewiele wspólnego tak z pluralizmem, jak też z rzeczywistą demokracją.

Chyba coraz częściej jest tak, że — „sprawiedliwość ucieka z obozu zwycięzców” — jak to zauważono ostatnio na jednej z narad oświatowych. Ta refleksja dotyczy także Sulejówka. Jeśli w kraju, mimo trudności, negatywnie ocenia się próby gwałtownego przyspieszenia w ekonomice, należałoby unikać go także w szkolnictwie. Oświata wyjątkowo źle reaguje na wszelkie radykalizmy, a przywracanie równowagi trwa latami.

JERZY KRAŚNIEWSKI

LUDZIE MAJĄ POWODY

Żadna z powołanych ustaw nie dawała zarządowi miasta i burmistrzowi podstaw do udzielenia negatywnej odpowiedzi, ponieważ nie uchylały one innych obowiązujących do tej pory przepisów. Jednak szczególnie zaskakuje w tym kontekście powołanie się na uchwałę rady i wspomniany protokół, który odgrywa w sporze, jak się przekonałem w trakcie rozmowy z burmistrzem, rolę ustawy. **Redakcyjni konsultanci prawni uznali ten fakt za pierwszą jaskółkę nowego etapu prawa powoławczego, tym razem w rękach demokratycznie wybranego samorządu terytorialnego.**

Dokładnie tę samą datę nosi pismo stołecznego kuratorium podpisane przez Irenę Dzierżgowską. Przypomina ono m.in., że zgodnie z art. 17 ust. 6 Karty Nauczyciela, „...nauczyciele mianowani zatrudnieni w organizacjach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych otrzymują urlop bezpłatny na czas zajmowania tych stanowisk. W świetle powyższych przepisów p. mgr Maria Iwanicka z chwilą zakończenia pracy w administracji państwowej Z MOCY PRAWA (podkreślenie kuratorium — JK.) pozostaje mianowanym nauczycielem szkoły, na etacie której pozostawała przed objęciem stanowiska inspektora. Z dniem 1 września 1990 r. wymieniona winna podjąć pracę na stanowisku nauczycielki w pełnym wymiarze godzin. Kuratorium nie przyjmuje do wiadomości faktu przekazania p. M. Iwanickiej do naszej dyspozycji”.

Perypetie bylej inspektorki będą miały dalszy bieg, ponieważ sprawa została przekazana do sądu. Ale miejscowi mniej interesują się przyszłym wyrokiem, który wydaje im się niewątpliwy. Bardziej emocjonuje ich funkcjonowanie lokalnej społeczności pod rządami nowej rady.

WŚRÓD RAJCÓW JEST NAUCZYCIELKA

— Anna Cwalina, która — jak mówią o tym z goryczą jej koleżanki — nie wypowiedziała się przeciw łamaniu prawa przez zarząd miasta. Jest wśród nich, a także w zarządzie, psycholog miejscowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej, Katarzyna Madalińska-Zajac, która w rozmowie ze mną też nie widziała niczego złego w tej decyzji. Nauczyciele rozumują w sposób prosty, logiczny. Jeśli miejscowe władze mogą sobie pozwolić, bez żadnych konsekwencji, na lekceważenie obowiązujących przepisów określających jednoznacznie prawa bylej inspektorki, to moż-

zastrzeżenia. Mieli je podobno sondowani także rodzice, choć ani oni, ani przewodniczący komitetu rodzicielskiego nic o tym nie wiedzieli. W takiej atmosferze nowy prawie dyrektor tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego zrezygnował z funkcji.

W „trójce” rada pedagogiczna w pełnym składzie opowiedziała się za swym dotychczasowym szefem. Zarząd miasta zdezwuował tę decyzję i przedstawił swego człowieka.

Zmiany na kierowniczych stanowiskach odbywały się w bardzo złej atmosferze. Wprawdzie rozpisano konkurs, ale przeprowadzono go w sposób, który budził zastrzeżenia. Mimo pytań nie dowiedziałem się, ilu było kandydatów na poszczególne stanowiska. Skład jury też nie był znany środowisku. To prawda, że samorząd terytorialny ma prawo desygnować odpowiadających mu ludzi na kierownicze stanowiska. Czy jednak musi tym poczynaniom towarzyszyć autorytaryzm? Pytałem lekarzy, co myślą o tym trzęsieniu ziemi w szkołach. Odpowiadali, że mają nadzieję, iż z nimi nikt nie będzie próbował postępować w podobny sposób. Oni się nie będą bali. Nauczyciele nie są jednak w analogicznie korzystnej sytuacji. Ich rynek pracy ma inny kształt.

Z Katarzyną Madalińską-Zajac zetknąłem się najpierw za pośrednictwem jej artykułu w lokalnej gazecie „Sulejówek”. Symboliczny tytuł — „Skorupa na słuczki” — oddaje w zasadzie treść. Komunistyczny ustrój — jak napisała — odchodzi w nicość, a wraz z nim pozorowane reformy oświatowe, monopol na wychowanie. Pozostali jednak nauczyciele obligowani do przestrzegania narzuconych im wartości, ludzie nisko uposażeni, a więc pozbawieni idei demokracji i niezależności myślenia. Choć zdarzali się reprezentujący wysokie walory etyczne i osobowościowe. Takich było jednak mało. Odsuwano ich od awansów i nagród. Kadra kierownicza to bystrzy obserwatorzy i wnikliwi cenzorzy, zdolni do ścisłego kontrolowania oraz lojalnie podporządkowani władzy. Słowem odchodzący system niewolił nauczycieli, rodziców i uczniów. Zdaniem autorki w Sulejówku trzeba więc natychmiast podjąć doraźne działania uzdrawiające sytuację. Wśród nich m.in. wymieniana się „...zaakcentowanie prawa rad pedagogicznych — przypisanego im na mocy nowych zarządzeń MEN — do wytyczania kierunków dydaktyki i wychowania oraz doboru odpowiedniej kadry kierowniczej”.

W replice Zarządu Oddziału ZNP pt. „Nie kaleczyć” czytamy m.in. „Warto rozważyć, czy tłuc tę skorupę, czy może lepiej byłoby, nie kalecząc nikogo, delikatnie oczyścić szkołę z naleciałości złego czasu”.

W tym miejscu redakcja gazety „Sulejówek”, „skracać” artykuł, wykreśliła z teks-

Ten redakcyjny skrót pozwala głębiej zrozumieć zaplecze konfliktu. W wydrukowanym w gazecie tekście czytamy dalej m.in.: „Nauczyciele w Sulejówku są świadomi, iż zmiany w organizacji szkolnictwa są konieczne — i szczerze ich pragną. Są w stanie wspólnie z rodzicami swych uczniów wypracować właściwy kierunek i formy tych zmian. Jednak są również zmęczeni walką o samostanowienie, godność i codzienny chleb. Nie wolno ich obwiniać za całe szkolne zło. (...)Bardzo boli arbitralna, negatywna ocena nauczycielskiego morale, wystawiona przez młodą radną i adresowana między innymi do naszych uczniów i rodziców”.

Moja rozmowa z Katarzyną Madalińską-Zajac znalazła się jakby w pewnej opozycji do tekstu jej artykułu. Po prezentacji niektórych zamiarów zarządu miasta usłyszałem, że Ministerstwo Edukacji Narodowej nie powinno było inicjować organizacji wotum zaufania dla dyrektorów szkół. To referendum

WIELCE ZASZKODZIŁO OŚWIACIE

wzmagając stopień nerwowości zespołów, nie wprowadzając nic nowego. Dyrektorzy bronili się, że nie popełniali przestępstw. Domagali się rzeczowych, merytorycznych ocen. Ta obrona, jak stwierdziła moja rozmówczyni, miała charakter czysto ludzki.

A może właśnie brak takich ocen i sposób „załatwiania” ludzi był powodem nerwowości? Dyrektorzy, jak się jednak przekonałem, wcale nie obawiają się takich konfrontacji. Natomiast nowy typ strachu pojawił się wśród szeregowych nauczycieli. Dlaczego? Czy ktoś kompetentny w Sulejówku próbował przedstawić jakieś oceny ponad 200 pracującym tam pedagogom? Dlaczego zamiast otwartych rozmów, które można było zapowiedzieć w czerwcu, gwałtownie, w trakcie wakacji, załatwiano sprawy personalne, stawiając przed faktem dokonany rady pedagogiczne? Czy stworzona atmosfera ułatwi pracę z olbrzymią grupą uczniów (ponad 2400) i rodziców?

Kilkugodzinna, bardzo ciekawa, rozmowa z burmistrzem, Sławomirem Lamowskim nie rozwiała moich wątpliwości. Ściśle myślący inżynier, z habilitacją Politechniki Warszawskiej, jest człowiekiem nietypowym na tym stanowisku. Sądzi on, że demokracja nie może być systemem, w którym jeden mędrzec jest mądrzejszy od setek obywateli. Zgadzam się z panem inżynierem, że nauczyciele szkół podstawowych powinni wystuchiwać, co ma im do powiedzenia rodzicielskie gremium, zwłaszcza gdy są w nim, jak usłyszałem, wybitni naukowcy, pedagodzy, artyści malarze i w ogóle wielu rozsądnych, bardzo zaradnych ludzi. Nie ma dowodów na to, że takich rozmów unikano, bo przecież np. w „trójce” komitet rodzicielski prezentował swą opinię.

CO SZŁO NAJLEPIEJ?

— Ten rok dla „Logostouru” zaczął się niezbyt szczęśliwie, od pechowego rejsu pełną przemytników „Estonią”. Czy i jak ta sprawa się skończyła?

— Jeszcze się nie skończyła. Dochodzimy obecnie części strat, które wówczas ponieśliśmy. Finał będzie w sądzie, dokąd skierowaliśmy pozew przeciwko przemytniczej grupie. Pomimo znanych perturbacji biuro na całym czarterze „Estonii” jednak nie straciło. W tym, co się stało, tyle jest naszej winy, ile winy ponosi LOT, gdy sprzedaje bilety porywaczom samolotu. Wszyscy uczestnicy naszych wycieczek są informowani, jaką ilość bagażu mogą ze sobą zabrać. Każdy przed wyjazdem składa pisemne oświadczenie, że będzie przestrzegał warunków umowy. W Polsce wówczas obowiązywało wyjątkowo liberalne prawo dewizowe. Każdy, kto przywoził jakiś towar do kraju, traktowany był jako człowiek przedsiębiorczy. To na pewno wątpliwa i bardzo kosztowna reklama biura, ale z innymi zjawiskami na rynku turystycznym mamy większe problemy.

— Przybyło wam konkurentów. Sporo osób chce zrobić interes na turystyce. Jesteśmy zasypywani lawiną ofert biur prywatnych. Czy ich istnienie ma istotny wpływ na zainteresowanie ofertą biur dawniej istniejących, takich jak „Logostour”?

— Biura prywatne przyciągają ludzi nowymi propozycjami i często taniością świadczonych usług. Ale w turystyce nic nie dzieje się bezkarnie. Obniżając ceny biura te świadczą po prostu usługi niższej jakości, kupują za granicą taniej, byle jaką bazę, z której my dawno już zrezygnowaliśmy. Sądzę więc, że wielu klientów, którzy skorzystali z tych „okazyjnych” ofert, w przyszłym roku wróci do nas.

— Te nowe problemy, jakie zaistniały w tegorocznej turystyce, to zapewne znaczny spadek popytu na usługi turystyczne. Po prostu wszyscy mamy mniej pieniędzy więc trudno je wydawać akurat na podróże.

— Drugim powodem jest bardzo niepokojna sytuacja polityczna w całej Europie Wschodniej, która do niedawna była głównym kierunkiem wyjazdów polskich turystów. W Bułgarii występowały trudności z zaopatrzeniem, a tranzyt przez Rumunię był wręcz niebezpieczny. Do tego dochodzi jeszcze wielogodzinne czekanie na przekroczenie granicy ze Związkiem Radzieckim, co wyeliminowało chętnych do tranzytu samochodowego przez ZSRR i Rumunię.

— Z kolei turystykę do krajów zachodnich ograniczyły zapewne problemy wizowe?

— Tak, do prawie wszystkich konsulatów krajów zachodnich ustawiają się miesamowite kolejki, no i jest wiele odmów wydania wizy. Wszystko to nie sprzyja wyjazdom, także w tym kierunku.

— Rozmawiamy na początku września, trudno więc o bilans, ale macie już pewną orientację, jakim zainteresowaniem cieszyła się oferta wakacyjna. Co szło najlepiej?

— Sprzedaż wahała się w zależności od kierunku wyjazdu od 20 do 50 proc. posiadanych miejsc. Największym wzięciem cieszyła się Jugosławia. Do Bułgarii ludzie najpierw wykupywali miejsca, potem rezygnowali w zależności od tego, co się tam aktualnie działo. Spadło zainteresowanie

wyjazdami do ZSRR, z jednym wyjątkiem — nadal świetnie sprzedają się rejsy po Morzu Czarnym.

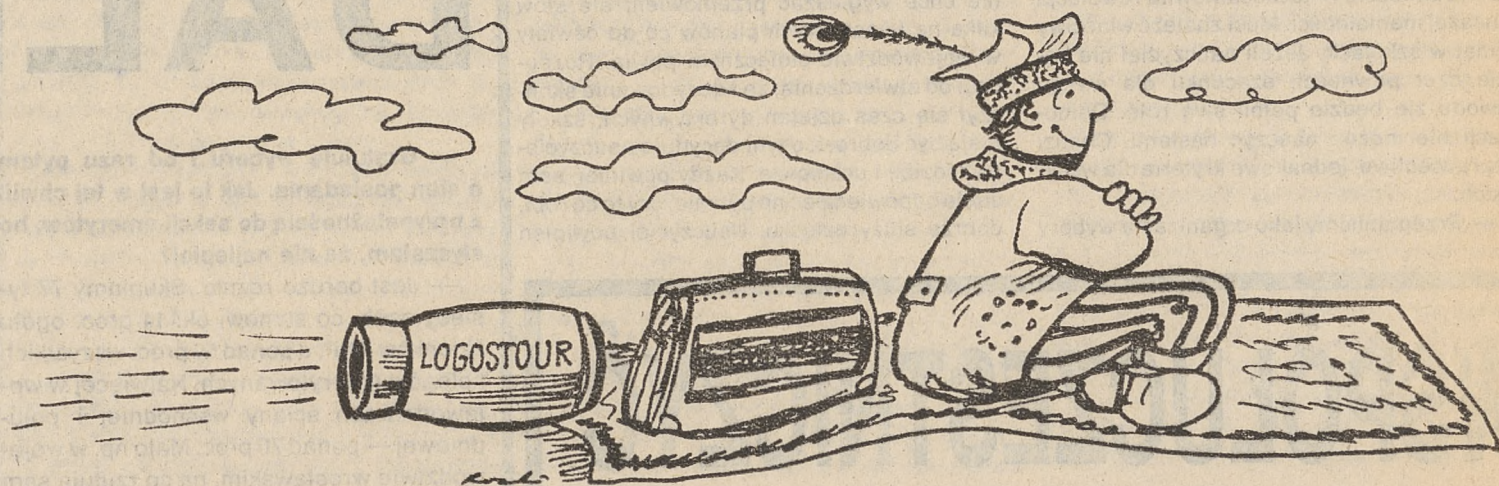
— W poprzednim numerze wydrukowaliśmy jesienną ofertę biura. Co poleciliby Pan z niej szczególnie?

— Zachęcam do korzystania z całej oferty w IV kwartale tego i I przyszłego roku. Są to bowiem jeszcze wyjazdy stosunkowo tanie. Na przykład można wykupić 7 noclegów i ubezpieczenie w Czechosłowacji za 150—180 tys. złotych. Wyżewienie we własnym zakresie, ale tam można jeszcze znakomicie zjeść za niewielką ilość koron. Myślę, że turystyka do Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej będzie się rozwijać. Znana jest wypowiedź prezydenta Havla i starania naszych

Nie, jest jedynie dobrowolnym zrzeszeniem ludzi zajmujących się turystyką dla załatwienia wspólnie wspólnych spraw, tj. szkolenie kadr, wzajemna pomoc w inwestowaniu, koordynacja współpracy z zagranicą.

— Jakle wnioski z tej nowej sytuacji na rynku turystycznym „Logostour” wyciągnął dla siebie?

— Będziemy proponowali bardziej elastyczną ofertę, np. dowolną liczbę dni wyjazdu. Chcemy też wprowadzić sprzedaż rata dla członków ZNP, stworzyć cały system dodatkowych korzyści, by opłaciło się podróżować właśnie z nami. Na szerszą skalę wprowadzimy legitymacje typu „Teachers”, uprawniające nauczycieli do 25 proc. ulg przy przejazdach kolejami i zniżek w muzeach. Jest trochę



władz, by tę granicę uczynić bardziej otwartą dla obu narodów.

— Czy w ofercie są propozycje dla wycieczek szkolnych?

— Owszem, proponujemy kilkudniowe wypadki w Tatrach Słowackie. Dla miłośników górskich wędrówek jest to oferta atrakcyjna i tania. Jesteśmy w stanie zrealizować każde zamówienie. Proponujemy wyjazdy tanie i drogie, ale jako zasadę przyjęliśmy nieobniżanie ceny kosztem standardu świadczonych usług. Turysta gdy płaci mniej jest zadowolony, ale odczucia z marnie zorganizowanej wycieczki pozostają na długo.

— To problem rzetelności biur turystycznych. To, co oferują różne powstające jak grzyby po deszczu spółki z o.o., jest często zwykłym nieporozumieniem, o czym turysta przekonuje się dopiero na miejscu. Czy można się przed tym bronić? W jaki sposób?

— Korzystając z usług biur profesjonalnych. W uzgodnieniu z nowo powstałą Polską Izbą Turystyki, zrzeszającą 120 biur, zostanie wprowadzona zasada koncesjonowania działalności. Jeśli nawet posiadanie koncesji nie będzie obligatoryjne, to jednak gwarantuje ona turystyce jakość świadczonych usług. To taki nasz znak jakości, marka. Bardzo źle się stało, że biuro turystyczne mógł prowadzić w Polsce każdy kto chciał, niezależnie od posiadanych kwalifikacji. Partnerzy z Zachodu także bardzo ostrożnie podchodzą do współpracy z nowymi biurami.

— Czy Polska Izba Turystyki ma jakies moce władcze w stosunku do biur?

czasu, by dostosować się do nowych warunków organizacji turystyki u nas i w krajach ościennych. Zniknęły limity dewizowe. Nasze jednostki będą mogły organizować wycieczki na zamówienie. Byłyby chętni. A przecież wiadomo, że turystyka wtedy będzie cieszyła się popularnością, gdy będziemy więcej zarabiali. W okresie przejściowym zwiększy się zapewne zainteresowanie ofertą krajową.

— Jaka jest w tej chwili kondycja finansowa biura?

— Jesteśmy wypłacalni, nikomu z niczym nie zalegamy. Zarabiamy także na turystach zagranicznych, którzy coraz chętniej odwiedzają nasz kraj. Zarabiamy i inwestujemy. Remontujemy ośrodki wypoczynkowe, np. w Bieszczadach w Teleśnicy Oszwarowej, w całości finansujemy remont hotelu nauczycielskiego w Krakowie przy ul. Szujskiego, także w Hajnówce.

— O ile wiem remont hotelu przy Szujskiego trwa już ładnie parę lat i końca nie widać.

— Właśnie, że widać. Chcemy w przyszłości wchodzić w spółki z zagranicznymi przedsiębiorstwami. To gwarantuje jakość i termin wykonania. Kapitał zagraniczny jest tym zainteresowany. Ale w tym celu w samym „Logostourze” muszą nastąpić przekształcenia własnościowe. Myślimy o spółce akcyjnej z dominującym udziałem ZNP. Część akcji można byłoby sprzedać kontrahentom z zagranicy, którzy chcą u nas inwestować, licząc na własne korzyści. Będą wówczas zainteresowani promocją turystyki w Polsce we własnych krajach. A na tym powinno nam zależeć.

— O ile wiem niektóre państwowe biura turystyczne przekształciły się już w spółki akcyjne.

— Nie niektóre, lecz wszystkie, bo to jest po prostu opłacalna dla nas forma, zrozumiała dla kontrahenta z zagranicy. Jeśli nie uczynimy tego samego, staniemy się mało atrakcyjni na rynku turystycznym. Nie można w kraju, w którym się wszystko zmienia, trwać przy starych schematach. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem tworzenia jednego przedsiębiorstwa dla całej działalności gospodarczej ZNP, centralnie sterowanego. Przypominałoby ono zjednoczenia z czasów Gierka z rozbudowanym aparatem administracyjnym, tylko bez konkretnych efektów, czyli zysku. Przekształcenia własnościowe muszą ułatwiać kontakt ze światem, nie można tworzyć form zamkniętych, abstrahując od tego, jak to będzie funkcjonować we współpracy z partnerami zagranicznymi.

— Wymagałoby to pogodzenia interesu ZNP z interesem biura.

— Ależ to jest ten sam interes. Aby członkom ZNP zapewnić można było różne przywileje, głównie materialnej natury. Związek musi być bogaty. Tzn. jego agendy muszą przynosić duże pieniądze. Same składki nie wystarczą. Działalność gospodarczą powinno się prowadzić wszędzie tam, gdzie są po temu warunki i ludzie,

którzy wiedzą jak się to robi. Obecnie istniejące struktury nie wystarczą. To nie może być kontynuowanie starej formuły przy narysowaniu nowego schematu organizacyjnego.

— Jednak od czasu do czasu słychać, że dziś „Logostour” nic Związkowi nie daje... Tylko bierze.

— Otóż nic nie bierze. Potencjał gospodarczy „Logostouru” jest efektem naszej własnej pracy przez te 9 lat. Na majątek trwały, którego wartość szacujemy na ok. 4 mld złotych, składają się autokary, ośrodki w Teleśnicy, wyposażenie biur w komputery. Największym naszym majątkiem są ludzie.

Zaczynaliśmy od zera. „Logostour” nie dostał złotówki od ZNP ani na to, by rozpocząć działalność, ani w formie dofinansowań. Dlatego bolą mnie takie pochopne uwagi. Dzieje się przecież przeciwnie. Do ubiegłego roku włącznie stosowaliśmy dla członków ZNP ceny obniżone. Obecnie cena jest jedna, ale znów członkom ZNP dofinansowujemy od 5 do 10 proc. wycieczki. Zależy to od kondycji finansowej oddziału i atrakcyjności wyjazdu. „Logostour” z pewnością bardzo korzysta z faktu, że istnieje jako agenda 85-letniego ZNP, w turystyce tradycja się liczy; że zajmuje lokale związkowe i w wielu okręgach stworzono sympatyczną dla nas atmosferę, ale wszystko co mamy wypracować musieliśmy sobie sami.

— Dziękuję za rozmowę.

HALINA DRACHAL

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

ZBYT POCHOPNA DECYZJA

Przez kilka lat jako jedyny nauczyciel w szkole, uczyłem religii rzymskokatolickiej. Stałem zawsze na stanowisku, że współpraca, o ile jest dwustronna, szkoły i kościoła, jest dla dobra dziecka pożądana. Partyjne praktyki boczenia się na wszystko, co związane było z praktyką religijną

— były błędem minionego okresu. Wiem z długoletniego doświadczenia, że pochopne decyzje nie zawsze są słuszne i często prowadzą na manowce. Za taką uważam instrukcję MEN z 3 sierpnia br. Szkoła polska wywalczyła sobie świecki charakter i tym zbliżyła się do Europy. Instrukcja

MEN pogrzebała zasady tolerancji, demokracji i pluralizmu, jest sprzeczna z Konstytucją i podważa głoszone hasła o państwie prawa.

Co się teraz dzieje w terenie? Ani szkoły, ani proboszczowie nie są przygotowani do zadań, jakie nakłada owa pochopna instrukcja. Do szkół, i co gorsza do rad pedagogicznych, wprowadza się rzesze wykładowców bez odpowiednich kwalifikacji. Znowu krok do tyłu.

Wręcz szokująca jest część instrukcji, dotycząca modlitwy i symboli religijnych. Widać, jak mocno są pod presją wojującego klerykalizmu nasze władze państwowe.

Jedno jest pocieszające w tej całej sprawie: mianowicie to, że lokalne władze szkolne i kościelne potrafią prawie wszędzie dogadać się na swój sposób i zgodnie z lokalnymi warunkami realizować ową zaskakującą instrukcję. W pełni solidaryzują się ze stanowiskiem Prezydium ZG ZNP w tej sprawie.

B. BORK
Bojan

na system samorządowy, właściwy ustrojowo wiąże się z ogromnym niebezpieczeństwem ograniczenia niezawisłej pozycji rady pedagogicznej szkół, o którą to Związek nasz od dawna walczył. Już dają o sobie znać konflikty między władzami samorządowymi a radami na tle kompetencyjnym, a przecież to dopiero początek. Dwuszczeblowy system zarządzania oświatą nie może zgubić nauczycielskich potrzeb. Jeśli do niskich pensji dojdzie jeszcze obawa o wypłatę, bo gmina kiesa pusta, sytuacja stanie się tragiczna. Szkołe przede wszystkim potrzebny jest spokój. I choć cieszy, że został wreszcie spełniony dawny postulat ZNP o większe uprawnienia dla dyrektorów, to jednak trudno bagatelizować takie zagrożenia. One wzmagają jeszcze konflikty w samych zespołach nauczycielskich. Przy okazji wymiany kadry kierowniczej doszły do głosu nie najlepsze obyczaje. Zamiast sprawiedliwej oceny, by nikogo nie skrzywdzić decyzje wymuszane były agresją często przez małą grupę osób, wbrew opinii większości. Nie ma to nic wspólnego z demokracją, o której tak wiele się dziś mówi.

Obawy prezesa rozwinęli uczestnicy dyskusji. To, co się dzieje — mówił Stefan Tymanowski z Oddziału Warszawa-Śródmieście — to niesamowita rewolucja w naszej mentalności. Musi znaleźć właściwy klimat w szkołach. Jeżeli nauczyciel nie będzie czuł pewności, szacunku dla swego zawodu źle będzie pełnił swą rolę. Demokracji nie można nauczyć hasłami. Chodzi o sprawiedliwe, jednakowe kryteria dla wszystkich.

— Przegapiliśmy jako organizacja wybory

WSPÓŁUCZESTNICZYĆ I ODPOWIADAĆ

do samorządów terytorialnych — kontynuował Marek Rychter — gdyby znaleźli się w nich nauczyciele może wtedy zrozumienie problemów oświatowych byłoby większe. Już teraz powinniśmy się przygotowywać do następnych wyborów. ZNP ostatnio jakby się przycisnął. Nie widać nas na zewnątrz. W samorządach terytorialnych są ludzie na ogół pełni dobrej woli, ale oni po prostu nie znają się na oświacie. Proponuję się likwidację szkół sportowych, klas o rozszerzonym profilu wychowania fizycznego. Czy ZNP nie mógłby zaproponować samorządom doradców, ludzi którzy mają pojęcie o szkolnej kulturze fizycznej.

— Problem braku przedszkoli i wykwalifikowanej do nich kadry rozwiązał się sam — uzupełniła Aleksandra Karpińska. Na Zoliborzu wszystkie dyrektorki przedszkoli otrzymały wypowiedzenia. Niejeden burmistrz mówi, że jemu magistrowie w przedszkolach są niepotrzebni. Kto więc będzie te dzieci wychowywał. Do niedawna mieliśmy dzieci z rodzin średnio sytuowanych, dziś głównie z rodzin zamożnych i tych o ograniczonej odpowiedzialności rodzicielskiej. Pobudowano piękne przedszkola, można w nich oczywiście zrobić kantory i butik, ale dla kogo? Nie zgubmy w tym wszystkim dzieci.

Bronisława Tarlecka mówiąc o społecznej radzie szkoły wyraziła obawę, czy nie będzie to kolejna fikcja, świetne miejsce do rozgrywania prywatnych ambicji. Rada ma służyć szkole pomocą, współuczestniczyć w zarządzaniu nią, nie pełnić jedynie funkcji nadzorczych. Uważam — mówiła kol. Tarlecka — że nie powinno nas tam zabraknąć.

Konferencja trwała bite dziewięć godzin. Sporo czasu zajęły wybory nowych władz okręgu stołecznego. Prezesem po raz kolejny wybrano Mięczyśława Wójcika. Głosowało na niego 98 osób. Kontrkandydat Andrzej Leśniewicz otrzymał 24 głosy. W czasie dys-

kusji poruszono wiele spraw szczegółowych. Nie o wszystkim w krótkim sprawozdaniu mogę napisać. O dwóch z nich jednak słów kilka, jako że wydają się szczególnie istotne dla przyszłości Związku.

Otóż kilku delegatów na wniosek swych konferencji oddziałowych poruszyło sprawę przynależności ZNP do OPZZ. Ich zdaniem ZNP jest związkiem na tyle silnym, że nie powinien wiazać się z żadnymi partiami czy organizacjami związkowymi. Co nie znaczy, że nie należy wchodzić w rozmaite sojusze. Padł wniosek, by wyjść z OPZZ. Został poddany pod głosowanie i przeszedł znaczną większością głosów. W ten sposób delegaci okręgu warszawskiego zostali upoważnieni do prezentacji na Zjeździe ZNP, stanowiska swej organizacji w tej ważnej sprawie. Znalazło się ono w uchwale konferencji.

Drugą sprawą, której poświęcono sporo uwagi były problemy kultury. Maria Aulich, przewodnicząca Rady Klubów Literackich postulowała powołanie funduszu kultury nauczycielskiej, który wspomagałby wszystkich twórców. Patronatem nad grupami twórczymi mogłaby się zająć specjalna rada w okręgu. A wszystko to w związku z całkowitą decentralizacją funduszu socjalnego i obawami, że nawet to, co w tej chwili istnieje zostanie zlikwidowane z braku jakichkolwiek funduszy.

Gościem konferencji był m.in. kurator Włodzimierz Paszyński. Zastrzegł co prawda, że nie chce wygłaszać przemówień, ale słów kilka na temat swych planów co do oświaty w województwie stołecznym powie. Rozpoczął od stwierdzenia, że zdecydowanie skończył się czas działań dyrektywnych, szkoły mają być dobre, a o tym decydują nauczyciele, rodzice i uczniowie. Każdy powinien sam sobie odpowiedzieć na pytanie, czy to co robi, dobrze służy dziecku. Nauczyciel powinien

Na wrześniowej konferencji Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP wybrano nowy zarząd. Przewodniczącym został Adam Fuchs z Wrocławia, wiceprzewodniczącym Marian Klimiuk z woj. stołecznego, sekretarzem Janina Sienkiewicz z Warszawy, członkiem zarządu Michał Tumilowicz z Warszawy.

Rozmawiamy z nowym przewodniczącym Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP — ADAMEM FUCHSEM z Wrocławia

NOŻYCE TNA DALEJ

— Gratuluję wyboru i od razu pytam o stan posiadania. Jak to jest w tej chwili z przynależnością do sekcji emerytów, bo słyszałam, że nie najlepiej?

— Jest bardzo różnie. Skupiamy 77 tysięcy osób, co stanowi ok. 14 proc. ogółu członków ZNP, a ponad 50 proc. wszystkich kolegów emerytowanych. Najwięcej w województwach ściany wschodniej i południowej — ponad 70 proc. Mało np. w województwie wrocławskim, na co rzutuje sam Wrocław, co jest zresztą charakterystyczne w wielkich miastach. Tam ludzie mniej interesują się przynależnością związkową. Niepokojące jest, że ok. 70 proc. członków ZNP po przejściu na emeryturę rezygnuje z uczestnictwa w naszej organizacji. W tym roku w okręgu wrocławskim na 400 nowych emerytów do sekcji wstąpiło raptem 130 osób. A wszyscy byli jako nauczyciele czynni członkami ZNP. Następuje duży odpływ.

— Jakże są tego przyczyny?

— Większość odejść jest uzasadniana wysokością składek: 0,5 proc. emerytury uznają za zbyt wiele. Rzeczywiście, optycznie te 5–6 tysięcy, które trzeba zapłacić robi wrażenie, choć relatywnie dużo to nie jest. Ale ponieważ sprawa ta pojawia się w całym kraju i rzutuje na liczebność naszej organizacji więc postulujemy w uchwale ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej obniżenie składek do 0,3 proc. I drugi wniosek, aby pieniądze z tej składki przeznaczone były całkowicie na działalność socjalną sekcji. Zdaje sobie sprawę, że w tym tkwi sprzeczność, bo obniżając składkę, domagamy się większych świadczeń.

— W tym momencie można byłoby pokusić się o uwagę, że dobrze prowadzona działalność gospodarcza ZNP w istotny sposób mogłaby wspierać oddziały, sekcje.

— Zgadzam się, że składka powinna być jedynie uzupełnieniem związkowego budżetu. Myślę, że na ten temat musi wypowiedzieć się zjazd i podjąć pewne zobowiązania wobec władz organizacji.

— Ale składka nie jest chyba jedyną przyczyną niewielkiego zainteresowania uczestnictwem w ZNP. Jakże są inne?

— Nie wszędzie oddziałowe sekcje emerytów i rencistów rozwinęły działalność zbieżną z potrzebami właśnie tych „młodych” kolegów. Wiek przechodzenia na emeryturę w naszym środowisku obniżył się nawet do 49, 50 lat. Dawniej mężczyźni przechodzili w stan spoczynku z 65 rokiem życia, a wiele naszych koleżanek pracowało jak długo pozwalały im siły. A teraz np. w okręgu wrocławskim, który

znam najlepiej mamy 45 proc. „młodych” emerytów, zaś działalności nasza ukierunkowana jest tak samo, jak kilkadziesiąt lat temu, na ludzi starszych. Nie przestawiliśmy się jeszcze. Stąd właśnie potrzeba szybkiego stworzenia programu i warunków w sekcjach oddziałowych i okręgowych, które byłyby atrakcyjne i dla tych młodszych wiekiem. By zechcieli z nami pozostać, przejąć po nas związkowe dziedzictwo.

— W czasie ostatniej krajowej konferencji sekcji niektórzy działacze postulowali konieczność ujednolicenia przynależności kolegów emerytowanych do sekcji. W tej chwili emeryci, którzy mają jeszcze po kilka godzin w szkole należą do swoich ognisk i nie są rejestrowani w oddziałowych sekcjach. Za jakim modelem Pan się opowiada?

— Za dotychczasowym. Wolą oddziałowe sekcje emerytów jest rozwiązanie jednolite, ale z punktu widzenia młodszych kolegów nie jest ono korzystne. Ognisko, do którego należeli od lat jest im bliższe, to co się tam robi jest zbieżne z ich potrzebami, oczekiwaniami. Proponuję pozostawić to czasowi. W miarę jak emeryci będą traciли swoje kawałki etatów, więz ze szkołą będzie słabła i ci, którzy zechcą znajdą miejsce u nas. Nic na siłę. Opowiadam się za utrzymaniem dowolności z jednym zastrzeżeniem — dla jasności ewidencji składki powinni płacić w oddziałach.

— Czy orientujecie się jaka jest w tej chwili sytuacja byłowa oświatowego środowiska emeryckiego? Dawniej zarządy sekcji prowadziły na ten temat specjalne badania. Czy robi się to i dziś?

— Robimy to systematycznie. Ale przede wszystkim warto zauważyć, że nasze środowisko jest mocno zróżnicowane. Wielkomo, bo mamy koleżanki ze szkolnictwa specjalnego, które odeszły na emeryturę mając po czterdzieści kilka lat, a na drugim biegunie bardzo wielu osiemdziesięcio- i dziewięćdziesięciolatków. Z tym związane są różnice w kondycji fizycznej — od w pełni sprawnych do całkowicie wymagających opieki, różnice w stopniu osamotnienia. Dochodzą różnice w poziomie wykształcenia, no i wreszcie w sytuacji materialnej.

W tej chwili następuje olbrzymie rozwarstwienie materialne między emerytami. Podział na stary i nowy portfel nadal nie następuje w wyniku niższego poziomu wykształcenia lub krótszego stażu pracy. Zależy od daty przejścia na emeryturę. Nożyce strasznie rozwarły się po 30 czerwca ub. roku, kiedy to koledzy, którzy przeszli na emeryturę przed tą datą skorzystali z trzykrotnej waloryzacji: wrześniowej o 86

proc., grudniowej 121 proc., marcowej o 102 proc.

Ten sam system waloryzacji jest dla nich bardzo korzystny, bowiem utrzymuje mniej więcej tę wysokość emerytury w stosunku do przeciętnej płacy. I z tego się cieszymy, ale jednocześnie martwi nas los ludzi starszych. To jest sytuacja patologiczna, rodząca zazdrość, powodująca, że ludzie starzy odchodzą z tego świata z poczuciem krzywdy. Jest to po prostu niesprawiedliwe. Pałac c.o., który odszedł na emeryturę przed 30 czerwca ub. roku ma świadczenia dwukrotnie wyższe od tego, jakie pobiera dyrektor jego szkoły, który przeszedł w roku 1988. Podając ten przykład jako szczególnie rażący, nie chcę powiedzieć, że pracownicy obsługi mają się świetnie. Wręcz przeciwnie, koledzy z grupy administracji i obsługi mają emerytury o ok. 30 proc. niższe od emerytur nauczycielskich i bardzo wielu z nich znajduje się w sytuacji wręcz dramatycznej. Ale znów głównie ci ze starego portfela.

— Na krajowej konferencji sekcji podawał Kolega szokujące przykłady nowych emerytur. Nie do uwierzenia, że i w oświacie są pod tym względem prominieli.

— Owszem, ale są to naprawdę wyjątki. Niewiele jest takich, którzy pobierają ponad 2 500 000 emerytury, ale i tacy się zdarzają. Jako członek rady nadzorczej wrocławskiego oddziału ZUS wiem, że teraz przeciętna emerytura nauczycielska w województwie wrocławskim wynosi 777 832 złote. Już po ostatniej waloryzacji. Podobnie jest zapewne w całym kraju. Gdzie nam więc do tych „kominów”? Jako zadanie podstawowe dla siebie i zarządu postawiłem starania o waloryzację właśnie starego portfela. Będziemy o to występowali, gdzie się tylko da. Zagrożeń dla środowiska emeryckiego jest więcej. Mówi się o pełnej odpłatności za sanatoria, leki. Z tego korzysta właśnie najwięcej ludzi w starszym wieku, na ogół o złym statusie materialnym.

Nie zgadzamy się również z całkowitą decentralizacją funduszu socjalnego. To nie może być dodatek do każdej emerytury, niezależnie od jej wysokości. Nie taki był sens całej idei funduszu socjalnego. Środki z tego funduszu miały służyć ludziom, którzy tego potrzebują. A teraz szyszymy i takie postulaty, by każdemu procentowo dać do kieszeni to, co na niego przypada. Więc ten co ma 400 tysięcy emerytury dostanie grosze, a milionierzy okragłą sumkę. Przecież to nie o to chodzi. Gdyby jeszcze, do czego ciągle wracam, wysokość emerytury miała faktyczny związek z poziomem wykształcenia, stażem, odpowiedzialnością i wykonywanymi w trakcie pracy obowiązkami, a przecież tak nie jest. A więc dodatkowo w działalności socjalnej zamiast usuwać niesprawiedliwości, niwelować różnice, mielibyśmy je pogłębiać? Jestem przeciw.

— Zadania stawiać sobie ogromne. Czy działacze są do tego przygotowani?

— Dla prawidłowej działalności sekcji konieczne jest przeszkolenie naszych ludzi. Mamy dwudziestu kilku nowych przewodniczących okręgowych sekcji, ale i niektórzy dawni na ostatniej konferencji wykazali się nieznajomością wielu spraw. Poruszał bowiem problemy dawno już załatwione. Przede wszystkim musimy zapoznać działaczy z nowo wydawanymi przepisami prawa. Otóż tylko w marcu i kwietniu tego roku zarządzał prezes ZUS i departamentu emerytur i rent MPiPS wydano na 27 stronach. A przecież suchy przepis bez komentarzy niewiele mówi. Starszy człowiek do tego nie dotrze, nie dowie się nawet, że przysługują mu jakieś nowe uprawnienia, że sam musi o coś wystąpić. Nauczycielom wywiezionym ongiś do łagrow śowieckich, tym którzy walczyli na Zachodzie przysługują nowe świadczenia, odznaczania. Te informacje staramy się przekazywać na bieżąco w biuletynach. Wyjaśnianiem, przybliżaniem tego naszym członkom, i nie tylko, zając się muszą oddziałowe sekcje.

— Dziękuję za rozmowę

HALINA SZYMCHAK

Czytelnicy pytają o:

- Trzecią wersję projektu ustawy
- Finansowanie oświaty
- Zamieszanie wokół mianowania

DECYDUJEMY WSPÓLNIE

Komentuje wiceprezes ZG ZNP JAN ZACIURA

Rzeczywiście uczestnicząc w rozmowach nad kolejną wersją resortowego projektu ustawy o edukacji. Ponadto w komisji mieszanej pracujemy nad wysokością waloryzacji za IV kwartał. Przygotowujemy się także do kwartalnego spotkania w gronie związków zawodowych, jakie niedawno wprowadziło ministerstwo. A więc:

1. Kolejna wersja ustawy o edukacji, nad którą teraz dyskutowaliśmy, jest już trzecim projektem resortowym. Drugą MEN przedstawił nam po dokonaniu poprawek i korekt w wyniku ogólnonarodowej dyskusji. Jeszcze w czerwcu resort umówił się ze stronami („Solidarność” oświatowa, Stowarzyszenie STO i ZNP) na termin wrześniowy. I rzeczywiście, 5 IX otrzymaliśmy tekst, a 7 IX odbyły się pierwsze rozmowy. Ale i ta wersja daleka jest od doskonałości. Powiedziałbym, że nawet gorsza od poprzedniej. Niedopracowana, niejasna merytorycznie i prawnie, eklektyczna. Ta wersja spotkała się generalnie z ostrą krytyką wszystkich stron. My złożyliśmy do projektu uwagi ogólne i szczegółowe — tych ostatnich czterdzieści.

Wśród uwag ogólnych zwróciliśmy uwagę na to, że pominięto wcześniej uzgodnioną preambułę, nie znalazł się oddzielny rozdział dotyczący finansowania szkół i placówek, w tym określenie źródeł i zasad finansowania. Także brak zaznaczenia, czy nauka w szkołach jest bezpłatna. Nasze wątpliwości budzi rubrykowa „rad”, ponieważ odnosi się do trzech podmiotów, funkcjonujących w szkole: rady pedagogicznej, szkoły i rodziców. Także dyskusyjny jest podział na szkoły państwowe, publiczne, niepubliczne oraz ich relacje.

W ciągu dwóch tygodni resort ma uwzględnić ewentualne poprawki stron i przedłożyć ostateczny tekst do konsultacji ze Związkiem. Chciałbym tu zaznaczyć, że udział naszego zespołu w rozmowach nie oznacza, że projekt ten został uzgodniony ze Związkiem. Także ta poprawiona — oficjalna trzecia wersja będzie przedmiotem konsultacji związkowej — mamy na to miesiąc.

Kontrowersyjną sprawą, o której znów się mówi, notabene po ukazaniu się wywiadu z prof. Samsonowiczem w „Głosie”, jest pytanie o to, czy ministerstwo znów nie zamierza uwikłać nas w dyskusje na temat stosunków służbowych. Chciałbym powiedzieć jednoznacznie, że ten projekt nie zawiera żadnych regulacji dotyczących stosunków służbowych zawartych w Kartcie Nauczyciela. Nieprawdziwe są więc

plotki o tym, że w tym projekcie znów pojawił się rozdział 5, który traktuje o stosunkach służbowych. Ustawa składa się aż z siedmiu rozdziałów, ale żaden nie reguluje spraw zawartych w Kartcie Nauczyciela.

2. W naszym projekcie ustawy, opublikowanym w „Głosie” przed wakacjami był rozdział dotyczący finansowania szkół i placówek. Z zasadnością istnienia takiego rozdziału zgodzili się „Solidarności”. Uważam, że istnienie tego rozdziału nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji niepokoju w środowisku, wynikających z nieterminowych wypłat, z braku środków w budżetach gmin. Ostatnio, jak wiemy, takie fakty miały miejsce w Człuchowie, Szczecinku, Odolanowie. Dzisiaj (14.09) dostałem informację, że podobna sytuacja wystąpiła w Stargardzie Szczecińskim. Ponieważ w kraju około 100 gmin ma trudności finansowe możemy się spodziewać, że te kłopoty będą się powtarzać. Tym bardziej że od 1 X musi wyjść zarządzenie ministra dotyczące waloryzacji plac na IV kwartał i wyrównanie za III a więc będzie to duży wypływ środków finansowych. I ten system, który będzie funkcjonował jeszcze przez 4 miesiące musi być w miarę sprawny.

Wiemy o tym, że Rada Ministrów dwukrotnie rzecz rozpatrywała, że powstał zespół międzyresortowy do przygotowania rozwiązań, które pozwoliłyby bezkonfliktowo przeczekać pierwszy okres, do czasu finansowania oświaty bezpośrednio przez ministra. Uważamy, że musi być podjęta decyzja, i dobrze żeby to były gwarancje ustawowe, o tym, w jaki sposób ten system będzie finansowany, tzn. jakie środki, w oparciu o jakie kryteria obiektywne szkoła ma być finansowana — czy liczbą uczniów, czy liczbą oddziałów, ilości obiektów, stanu zatrudnienia itp. Bardzo upieramy się przy tym, żeby w tej sprawie była jasność.

Z dniem 27 maja jednostkami samorządowymi stały się przedszkola i one muszą być finansowane bez zakłóceń przez samorząd. Natomiast zasada centralnego finansowania oświaty poprzez ministra i kuratora będzie obowiązywała od 1 stycznia 1991 i dotyczyła wszystkich szkół nie przekazanych w gestię samorządów. Natomiast do samorządów z mocy ustawy przejdą szkoły podstawowe od 1 stycznia 1994. A więc od 1 stycznia 91 do 1 stycznia 94 r. będziemy mieli okres przejściowy i na ten czas trzeba by było wypracować mechanizmy

nie tylko przejmowania tych szkół przez samorządy ale także mechanizmy subwencjonowania gmin o niewystarczających dochodach. Dość trwałe są rozstrzygnięcia dotyczące utrzymywania, finansowania i nadzorowania szkół ponadpodstawowych, które są w gestii kuratora i tutaj nie podlegzemy, żeby były jakieś zacięcia.

3. Mogę potwierdzić, że istnieją tendencje wśród władz samorządowych, którym stają na przeszkodzie trwałe stosunki pracy nauczycieli przejętych w gestię samorządów, do zanegowania Karty. Dotyczy to na razie nauczycielek przedszkola, a w przyszłości szkół podstawowych. Są to, wydaje mi się, chorobliwe ambicje działaczy samorządowych, którzy uważają, że skoro placą to powinni decydować o rodzaju zawartego stosunku pracy i wielkości wynagrodzenia. Jest to podejście fałszywe. Ustawą kompetencyjną i zmieniającą ustawę o systemie oświaty rozstrzygnięto, że wszystkich nauczycieli obowiązują Karta. Oczywiście samorząd staje się pracodawcą, ale musi zaszerzować, wynagradzać, zamykając i rozwiązywać stosunki służbowe tylko zgodnie z Kartą. Wiemy, że najbardziej kontrowersyjnym problemem jest regulacja określająca mianowanie nauczycieli. I niewątpliwie postulaty o zniesieniu mianowania będą płynęły do resortu, będzie próba wymuszania innej decyzji, np. złagodzenia tej formy stosunku pracy.

My w tej kwestii wypowiadamy się zdecydowanie i będziemy stawać w obronie mianowania. Albowiem jest to specyficzny stosunek, który dotyczy pracowników państwowych, w zawodzie nauczycielskim znany od 1926 roku. Wynika ze specyficznego zawodu, którego stabilizacja musi być gwarantowana takim prawem. Przyjęto w nim specjalny system postępowania dyscyplinarnego i samorząd musi się temu podporządkować.

Samorząd nie może także dowolnie kształtować wynagrodzeń nauczycieli. Musi tu być stosowana zasada gwarantowanej płacy, którą rozstrzyga minister w swym zarządzeniu o waloryzacji plac. Natomiast do oceny samorządu może pozostać problem 5 procentowego dodatku do płacy, który jest uzależniony od wyników pracy. Oczywiście, jeżeli samorząd znajdzie dodatkowe pieniądze na specjalne honoraria nauczycieli, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby ich dofinansować. Jednakże minimalna płaca według tabeli musi być zagwarantowana.

Notowała LIDIA JASTRZĘBSKA

Z ostatniej chwili: 17.09. br. odbyło się spotkanie przedstawicieli związków zawodowych nauczycieli z kierownictwem resortu. W czasie spotkania poinformowano o decyzjach komisji międzyresortowej w sprawie finansowania szkół do 30.12.90 r. Zawierają one dyspozycje dotyczące zmniejszenia środków budżetowych samorządów w wypadku ich rezygnacji z obsługi szkół i placówek. W takim wypadku placówki będą obsługiwane przez kuratora oświaty. Ministrowie: H. Samsonowicz, J. Reguśki wystali pisma do wojewódów, kuratorów, burmistrzów w sprawie określenia kompetencji samorządów i władz oświatowych. Do tematu wrócimy w najbliższym numerze.

marzenia o docenieniu zawodu nauczyciela jego rangi, zwłaszcza nauczyciela wiejskiego.

A może to tylko u nas władze widzą możliwość udziwnienia gospodarki gminy kosztem nauczycieli? Może to pod wpływem poselskiej inicjatywy o ogródkach działkowych? Czy naprawdę 4,25 ha ziemi dla trzech placówek, w których pracuje 38 nauczycieli to tak bardzo wiele? Czy nowa władza w Przemyślu nie zauważa naszego nauczycielskiego wkładu w rozwój miasta i gminy?

Przypominamy, że jako pierwsi i nieliczni opodatkowaliśmy się dobrowolnie na budowę przychodni i mieszkań dla służby zdrowia. Opodatkowaliśmy się na rzecz budowy domu nauczyciela, obecnie ten wkład przeznaczaliśmy na budowę bloku mieszkalnego. Nie stronimy od żadnej pracy na rzecz naszej gminy, ale w zamian chcemy być traktowani poważnie, na miarę naszych wysiłków, zgodnie z poczuciem sprawiedliwości.

Ponieważ nasz Związek stoi u progu XXXV Zjazdu, niech ten nasz problem w skali mikro złoży się na całość problemów nauczycielskiego stanu w wymiarze ogólnokrajowym.

A. PAJOR
prezes Zarządu Oddziału ZNP w Przemyślu

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

FRAGMENTY SPRAWOZDANIA

Udział ZNP w doskonaleniu systemu oświaty i wychowania

Związek jako twórcza organizacja nauczycieli i wychowawców obejmował swym zainteresowaniem i zakresem działania problemy edukacji narodowej i warunki funkcjonowania systemu oświaty. Zarząd Główny ZNP zapoznawał się z programami działania b. Ministerstwa Oświaty i Wychowania, a następnie Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz opiniował zadania w sferze oświaty i wychowania zawarte w centralnych planach rocznych oraz projektach budżetów oświaty na kolejne lata. Zarząd Główny ZNP konsekwentnie stał na stanowisku, że zakładany 5 proc. udział oświaty w dochodzie narodowym podzielonym nie zaspokoi potrzeb i wzrastających zadań w dziedzinie edukacji narodowej. Domagał się nakładów na oświatę i wychowanie w granicach 7 proc. Stanowisko to potwierdził wielokrotnie w swych dokumentach, wystąpieniach do władz oraz na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

Zarząd Główny opowiadał się za powołaniem Komitetu Ekspertów ds. Edukacji Narodowej, a po jego utworzeniu ściśle z nim współpracował. Przedstawiciel kierownictwa ZG ZNP był członkiem

- doskonalenia zawodowego nauczycieli i doraźstwa metodycznego.
- wstrzymania procesu przekazywania władzom lokalnym szkół i obiektów szkolnictwa zawodowego, w tym rolniczego i innych placówek ponadśrodkowych,
- przyspieszenie przez organy wiodące prac nad dokumentacją programową kształcenia zawodowego,
- ujednolicenie statusu ucznia we wszystkich typach szkół zawodowych oraz ekwiwalentu za odbywaną praktykę zawodową,
- stanu i potrzeb doskonalenia nauczycieli szkół rolniczych,
- gospodarstw rolnych jako warsztatów szkolnych,
- modelu specjalnego kształcenia zawodowego,
- programu rozwoju i doskonalenia szkolnictwa specjalnego,
- programu rozwoju oświaty dorosłych,
- zagrożenia dla młodzieży i nauczycieli szkół zawodowych, w szczególności warsztatów szkolnych oraz szkół przyzakładowych,

Głównego ZNP, a także realizowały zadania wynikające z potrzeb poszczególnych grup zawodowych. Uczestniczyły w konferencjach, naradach organizowanych przez MEN, resortowe instytuty naukowe oraz inne instytucje i organizacje. Na podkreślenie zasługuje czynny udział przedstawicieli Sekcji Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego w „okrągłym stole” poświęconych wszechstronnemu omówieniu problemów funkcjonowania placówek poradnictwa wychowawczo-zawodowego i ich pracowników. Niektóre sekcje rozwijają współpracę ze specjalistycznymi organizacjami międzynarodowymi. Sekcja Wychowania Przedшкоlnego współdziałała z OMEP, Sekcja Szkolnictwa Specjalnego z EASE (Europejskie Stowarzyszenie Szkolnictwa Specjalnego). Sekcje zawodowe były organizatorami sesji popularnonaukowych m.in. sesji z okazji 30-lecia poradnictwa wychowawczo-zawodowego oraz sesji z okazji 100 rocznicy urodzin Marii Grzegorzewskiej. Sesja ta była połączona z odsłonięciem tablicy pamiątkowej w Warszawie, ufundowanej przez Zarząd Główny ZNP oraz wydaniem wspólnie z IKN materiałów po-

CZĘŚĆ PIERWSZA

PROBLEMY EDUKACJI NARODOWEJ

Komitetu. Wszystkie uchwały i dokumenty uchwalone przez Zarząd Główny w sprawach oświaty były na bieżąco przekazywane Prezydium Komitetu Ekspertów. Przedstawiciele Komitetu spotykali się z działaczami ZG ZNP, członkami jego komisji i sekcji zawodowych. Znalazło to swe odbicie w treści Raportu np. w sprawach dotyczących nauczycieli przedszkoli.

Problemy edukacji narodowej były przedmiotem obrad czterech posiedzeń Zarządu Głównego ZNP:

— 28 marca 1988 roku Zarząd Główny wspólnie z Krajową Radą Nauki ZNP przedstawił diagnozę i kierunki zmian w systemie kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli. Uchwała Zarządu Głównego i Krajowej Rady Nauki ZNP wraz z dokumentem pt. „Problemy kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli” wskazały na konieczność pilnych systemowych zmian w zakresie kształcenia nauczycieli i ich przygotowania do zawodu. Potwierdzono głoszoną od wielu lat przez ZNP ideę wyższego wykształcenia nauczycieli, dopuszczając możliwość doraźnego i tymczasowego utrzymania 2-letnich studiów nauczycielskich, przy zapewnieniu ich drożności w systemie szkół wyższych. Zarząd Główny ZNP wystąpił przeciwko masowemu zatrudnianiu nauczycieli bez kwalifikacji.

— 16 czerwca 1988 roku Zarząd Główny omawiał problemy kształcenia zawodowego.

— 12 października 1989 roku tematem obrad ZG ZNP były problemy edukacji narodowej.

— 21 maja 1990 roku Zarząd Główny podjął uchwałę w sprawie przedstawionego przez ministerstwo projektu ustawy o systemie edukacji oraz przyjął związkowy projekt ustawy o systemie edukacji narodowej. Został on opublikowany w „Głosie Nauczycielskim”.

Uwzględniając uchwałę ZG ZNP ministerstwo podjęło prace nad kolejną wersją projektu ustawy. Wykorzystano w niej projekt ZNP. W pracach uczestniczyły 5-osobowe zespoły robocze, reprezentujące MEN, ZNP i KSUiW NSZZ „Solidarność”.

Związek przedstawiał ministerstwu oraz nacelnym organom władzy i administracji państwowej stanowiska i opinie dotyczące zagrożeń występujących w szkolnictwie, niepokojących zjawisk kryzysowych w oświacie oraz bardzo trudnej sytuacji pracowników. Były to w większości raporty i opracowania przygotowane przez sekcje zawodowe ZG ZNP. Dotyczyły one między innymi:

- stanu inwestycji oświatowych w województwach,
- warunków pracy i życia nauczycieli przedszkoli,
- warunków pracy w internatach, bursach i świetlicach szkolnych,
- sytuacji nauczycieli wychowania fizycznego,
- funkcjonowania w praktyce zarządzania w sprawie stopni specjalizacji zawodowej,
- nadmiernych obciążeń uczniów obowiązkami szkolnymi i stanu zdrowia dzieci i młodzieży,
- zapobiegania narkomanii,
- dowożenia i dożywiania dzieci,
- praktyk uczniowskich,
- wyposażenia nauczycieli w programy nauczania i podręczniki.

— warunków pracy i życia nauczycieli szkolnictwa medycznego,

— potrzeb i zagrożeń w 1990 roku w zakresie oświaty dorosłych.

W 1990 roku Zarząd Główny ZNP wspólnie z wybranymi zarządami okręgów przeprowadził badania sondażowe dotyczące problemów bezrobocia wśród nauczycieli, a także uczniów szkół zawodowych oraz sytuacji przedszkoli, burs i internatów w związku ze wzrostem odpłatności za te placówki. Wyniki sondażu zostały przedstawione przez przedstawiciela ZNP na posiedzeniu kolegium międzyresortowego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego czynnie uczestniczył w pracach „okrągłego stołu”. Wiceprezes ZG ZNP był współprzewodniczącym podzespołu ds. oświaty. W toku prac tego podzespołu przedstawiciele ZNP przedstawili pakiet postulatów nauczycieli, domagając się podjęcia prac nad zmianą aktów prawnych dotyczących edukacji, a także nowelizacji niekorzystnej dla oświaty ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego.

Związek zaopiniował 45 projektów aktów prawnych dotyczących szkoły, nauczycieli i uczniów, między innymi:

- organizacji i działalności rady pedagogicznej,
- statusu dyrektora szkoły,
- zasad prowadzenia pedagogicznej działalności innowacyjnej w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych,
- organizacji działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej,
- zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego, szczegółowego wykazu stanowisk oraz zakresu obowiązków i uprawnień nauczycieli sprawujących nadzór pedagogiczny,
- organizacji szkół w przyrodzie,
- nauczycielskich kolegiów języków obcych,
- regulaminu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów,
- egzaminu dojrzałości,
- utworzenia centralnego funduszu wdrożeń i postępu pedagogicznego.

Związek czynnie uczestniczył w społecznym ruchu postępu pedagogicznego. Wspierał działalność wojewódzkich i Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego. W ich skład wchodził przedstawiciel ZNP. Oceny funkcjonowania społecznego ruchu postępu pedagogicznego oraz określenia kierunków działania rad postępu pedagogicznego dokonano 25 maja 1987 roku na wspólnym posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego ZNP oraz Kolegium Ministra Oświaty i Wychowania.

Zarząd Główny ZNP od 1989 roku współpracował z Zespołem Szkół Twórczych będących pod naukowym kierownictwem Instytutu Badań Pedagogicznych, a także z Klubem Szkół Przodujących Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

W realizacji zadań dotyczących problemów edukacji narodowej istotną rolę spełniają sekcje zawodowe i ich zespoły specjalistyczne. Łącznie działa 11 sekcji zawodowych, a w ich ramach 16 zespołów specjalistycznych. Sekcje zawodowe pracują na podstawie regulaminu zatwierdzonego przez Zarząd Główny ZNP. W latach 1986—1990 odbyło się 37 posiedzeń plenarnych sekcji, 130 posiedzeń zarządów oraz 88 posiedzeń zespołów specjalistycznych. Sekcje uczestniczyły w przygotowaniu dokumentów na posiedzenia plenarne Zarządu

świeconych dokonaniom Marii Grzegorzewskiej. Poprzedziły ją podobne sesje we wszystkich okręgach ZNP, a także w wielu placówkach kształcenia specjalnego.

Kształcenie, doksztalcenie i doskonalenie nauczycieli.

ZNP swoje stanowisko w sprawie kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia nauczycieli przedstawił w dokumencie pt. „Problemy kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia nauczycieli — stan aktualny i kierunki zmian”. Działalność w tym zakresie koordynowała Sekcja Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli powołana wspólnie z Krajową Radą Nauki ZNP. Część wniosków zgłaszanych przez nauczycieli oraz ogniwa ZNP dotyczących tego systemu zrealizowano, m.in. przez:

- wprowadzenie w liceach ogólnokształcących klas i praktyk o profilu pedagogicznym,
- utworzenie w niektórych WSP możliwości kształcenia w dwóch przedmiotach nauczania,
- rozwijanie kształcenia pedagogicznego w szkołach wyższych, zwłaszcza technicznych, ekonomicznych i rolniczych,
- zapewnienie drożności SN w systemie szkół wyższych.

Związek dużą wagę przywiązywał do właściwego funkcjonowania systemu doskonalenia nauczycieli. Sprzeciwiał się ciągłym i nieuzasadnionym zmianom tego systemu, które miały miejsce w ostatnim okresie. Opowiadał się za sprawnym funkcjonowaniem ośrodków metodycznych, a także za oddzieleniem doradztwa od nadzoru i usytuowaniem nauczycieli metodyków jak najbliżej szkoły i nauczycieli.

Zarząd Główny ZNP krytycznie ocenił praktyczną realizację zarządzenia o stopniach specjalizacji zawodowej, domagał się uproszczenia tego systemu. W 1989 roku zarządzenie zostało znówelizowane, uwzględniono przy tym wiele postulatów nauczycieli. m.in. umożliwiono nauczycielom bez wyższego wykształcenia ubieganie się o wyższe niż pierwszy stopnie specjalizacji.

Wypowiadając się wielokrotnie w sprawach kształcenia i doksztalcenia nauczycieli Zarząd Główny sygnalizował brak w programach ministerstwa kompleksowych rozwiązań w tym zakresie, a także pełnej realizacji takich zasad, jak np. drożność studiów nauczycielskich.

ZNP otaczał opieką nauczycieli studiujących zaocznie. Zarząd Główny oraz zarządy okręgów zwracały szczególną uwagę na warunki socjalno-bytowe tych nauczycieli. Z badań ankietowych przeprowadzanych przez zarządy okręgów ZNP wśród studiujących oraz z wypowiedzi nauczycieli podczas spotkań organizowanych w Zarządzie Głównym ZNP wynika, że nadal napotykają oni ogromne trudności, zwłaszcza związane z zakwaterowaniem i wyżywieniem podczas sesji. Wynikiem działania Zarządu Głównego ZNP są m.in. korzystne dla studiujących zapisy w Zarządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 28 lipca 1989 r.

Realizując wnioski ogniów terenowych Zarząd Główny ZNP kontynuował organizowanie rejonowych konferencji pedagogicznych jako dobrowolnej formy samokształcenia nauczycieli. Przywiązanie ogniów związkowych, a także często administracji oświatowej do rejonowych konferencji pedagogicznych, szczególnie na wsi i w małych miastach, powodowało, że organizowano dwie lub przy-

najmniej jedną konferencję w roku szkolnym. Zarząd Główny zaproponował 23 tematy konferencji podające do wiadomości, wraz z tezami i bibliografią, w „Głosie Nauczycielskim” oraz w „Informatorze ZNP”. Oceny konferencji dokonywała Komisja Pedagogiczna i Prezydium ZG ZNP na podstawie informacji z okręgów.

Doskonaleniu zawodowemu nauczycieli oraz upowszechnianiu ich doświadczeń służyły konkursy organizowane przez Zarząd Główny ZNP:

— Moje nowatorskie doświadczenie w kierowaniu szkołą (wspólnie z Krajową Radą Postępu Pedagogicznego),

— Moja droga do specjalizacji zawodowej (Sekcja Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli oraz CDN),

— na projekt pomocy graficznej dla przedszkoli (Sekcja Wychowania Przedszkolnego),

— na konspekt zajęć dydaktyczno-wychowawczych i opiekuńczych związanych z wychowaniem dla pokoju; w wyniku tego konkursu opracowano materiały metodyczne dla nauczycieli — konspekty lekcji i zajęć.

Zarząd Główny propagował pracę z nowo zatrudnionymi nauczycielami w swych materiałach i publikacjach w „Informatorze ZNP” i „Głosie Nauczycielskim”. Tradycją stały się coroczne spotkania z młodymi nauczycielami, którym patronował powołany przy ZG ZNP Centralny Klub Młodych Nauczycieli. W wielu województwach działają okręgowe i oddziałowe kluby młodych nauczycieli. Z uwagi na duże zapotrzebowanie początkujących nauczycieli na informacje, zwłaszcza prawne, przydatne w momencie startu zawodowego Zarząd Główny ZNP wspólnie z Filią OUPIS w Bydgoszczy wydał w 1988 roku „Vademecum Młodego Nauczyciela”.

Istotną rolę w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych spełniają wydawnictwa związkowe, przede wszystkim czasopisma. Do szerokich kręgów nauczycieli dociera tygodnik społeczno-oświatowy ZNP „Głos Nauczycielski”, który spełnia funkcje informacyjne, konsultacyjne i inspiratorskie. „Głos” publikuje uchwały i stanowiska ZG ZNP, opinie i materiały komisji problemowych, sekcji związkowych i zawodowych, informuje o pracach Związku, a także resortu edukacji.

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP wydaje czasopisma metodyczne „Język polski w szkole” dla kl. IV—VIII, „Język polski w szkole średniej”, „Nauczanie początkowe”. Ponadto Związek wspiera wydawane przez Naszą Księgarnię czasopisma „Ruch Pedagogiczny” i „Przegląd Historyczno-Oświatowy”. Do końca 1989 r. ukazywał się dwumiesięcznik „Nauczyciel i Wychowanie”, którego druk został od 1 stycznia 1990 roku zawieszony.

Pomocą w zdobywaniu i podnoszeniu kwalifikacji służy nauczycielom Biblioteka ZNP, istniejąca od 1933 roku. Księgozbiór jej liczy ok. 66 tys. woluminów i 453 tytuły czasopism.

Kierowanie i zarządzanie oświatą

Związek krytycznie ocenił system kierowania i zarządzania oświatą oraz podporządkowanie szkolnictwa administracji państwowej. Domagał się zmiany ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, a także przywrócenia art. 92 ustawy Karty Nauczyciela. Stanowisko w tej sprawie było przekazywane ministerstwu wielokrotnie, a w 1988 roku przesłano je Marszałkowi Sejmu.

W maju 1990 roku Prezydium Zarządu Głównego ZNP dokonało oceny zmian proponowanych w systemie zarządzania oświatą i zajęło pozytywne stanowisko w sprawie projektu ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania oraz ustawy Karta Nauczyciela (w części dotyczącej zarządzania oświatą). W myśl postulatów ZNP nastąpiło podporządkowanie administracji oświatowej Ministrowi Edukacji Narodowej. Natomiast zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym przedszkola, a także szkoły podstawowe (o ile samorząd wystąpi o ich prowadzenie) znalazły się w gestii samorządów. Decyzje te wywołały niepokój i sprzeciw w środowisku oświatowym, zwłaszcza wśród nauczycieli wychowania przedszkolnego.

Bulwersującą sprawą było również pozbawienie nauczycieli zatrudnionych w wydziałach oświaty i wychowania uprawnień wynikających z Karty Nauczyciela na mocy ustawy o pracownikach samorządowych, obowiązującej od 27 maja 1990 r.

Zarząd Główny ZNP uznając, że nastąpiło rażące naruszenie prawa oraz zasad współżycia społecznego, wystąpił do Marszałka Sejmu oraz Rzecznika Praw Obywatelskich i Ministra Edukacji Narodowej o zmianę postanowień ustawy. Działania Związku, wsparte są przez MEN, doprowadziły do nowelizacji tej części ustawy. Nowe uregulowania przesunęły m.in. termin wejścia w życie poprzednich ustaleń na styczeń 1991 r. W tym czasie pracownicy zachowują status nauczycieli.

Intervencji wymagały także liczne w 1990 r. decyzje dotyczące odwołania z pełnionych funkcji kierowniczych w szkołach i innych placówkach oświatowych. Z informacji i wyjaśnień ogniwi ZNP wynikało, że przeważająca liczba takich decyzji nie posiadała merytorycznego uzasadnienia, którego istotnymi elementami są kwalifikacje, doświadczenie zawodowe i umiejętności kierowania placówką.

Niezależnie od interwencji ogniwi ZNP w indywidualnych przypadkach problem ten podjął Zarząd Główny ZNP na posiedzeniu 20 lutego 1990 roku, w stanowisku w sprawie tzw. uwiarygodnienia kadry kierowniczej w oświacie Zarząd Główny ZNP zdecydowanie przeciwstawił się niedozwolonym praktykom naruszania norm prawnych oraz ingerencji z zewnątrz w kompetencje rad pedagogicznych. Zarząd Główny zażądał niezwłocznego podjęcia przez kierownictwo Ministerstwa Edukacji Narodowej zdecydowanych przeciwdziałań.

Należy przy tym zaznaczyć, że kierownictwo resortu w oficjalnych wystąpieniach, w tym również na posiedzeniach Prezydium i Zarządu Głównego ZNP, dystansowało się od tendencji obligatoryjnego tzw. uwiarygodnienia kadry

OFIARY ZBRODNI NKWD

Opracował prof. MARIAN WALCZAK

CZĘŚĆ TRZECIA

Nauczyciele — oficerowie rezerwy: internowani w Koziełsku, zaginieni; prawdopodobnie zamordowani w Katyniu w kwietniu lub maju 1940 r. nie rozpoznani podczas ekshumacji zwłok w 1943 r.

ARCICHOWSKI Jan, oficer, naucz. PPS w Wólce Zamkowej, pow. bielski, woj. białostockie (15-s. 490; 31)
BACHMAN Eugeniusz, oficer, naucz. Gimn. Kupieckiego i Lic. Handlowego w Radomiu, woj. kieleckie (15-s. 335; 31)

BAGIŃSKI Kazimierz, lat 35, oficer, naucz. PSP w Piekietku, pow. warszawski (15-s. 478; 31)

BAJOR Stanisław, lat ok. 40, ppor., naucz. PSP w Mstowie, pow. częstochowski, woj. kieleckie (31; 34-108)

BANACH Czesław, oficer, kierownik PSP w miejscowości Zamoście, pow. pinczowski, woj. kieleckie (3-s. 206; 15-s. 334; 28)

BELKOWSKI Jerzy ur. w 1912 r. oficer, naucz. PSP w Warszawie (15-s. 447; 24-s. 2)

BIAŁOZOR Bolesław, oficer, profesor gimnazjalny, bliższych danych brak; (3-s. 207)

BIGZ Aleksander, ur. 1908 r. oficer, kierownik PSP w Śladowie Dużym, pow. stopnicki, woj. kieleckie (3-s. 26; 15-s. 339; 31)

BIELECKI Adam, ur. w 1882 r., ppor. inż. mechanik, naucz. w Państw. Lic. Technicznym w Wilnie (3-s. 27)

BONDKE Edmund ur. 29 VII 1912 r. w Sarnowie, ppor., kierownik PSP w Sielcu Nowym, pow. rawicki, woj. poznańskie (15-s. 429; 21)

BORZYM (imie nieznane), ppor., naucz. PSP w Wolkowsku, woj. białostockie (3-s. 208)

BRUS Paweł, ur. 15 XII 1893 r., ppor., naucz. PSP w Pruchnej, pow. cieszyński, woj. śląskie (3-s. 208; 4-s. 11; 15-s. 437)

BUGAJSKI Jan, oficer, naczelnik w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie (3-s. 209)

BULICZ Włodzimierz, ppor., naucz. PSP w Chorzowie, woj. śląskie (3-s. 209; 15-s. 436; 31)

BURDYŃSKI (BURDSIŃSKI) Jerzy, oficer, naucz. PSP w Lublinie (15-s. 358; 29)

CHRZANOWSKI Bogdan, ur. w 1900 r. por., naucz. Państw. Gimn. i Lic. Ogóln. w Ostrowie Wlkp., woj. poznańskie (3-s. 210; 15-s. 425)

CICHOWSKI Bronisław, oficer, naucz. PSP w Zawadzie, pow. świecki, woj. pomorskie (15-s. 404; 20-s. 226)

CIESŁA Edward, lat 41, syn Michała, ppor., naucz. w Białymstoku (3-s. 211)

CYPRYS Jan, oficer, kierownik PSP w Gzelatycach, pow. jaworowski, woj. lwowski (15-s. 481; 28)

OZAJKOWSKI Stanisław, oficer, naucz. PSP w Bedlinie, pow. kutnowski, woj. łódzkie (15-s. 370; 31)

CZEKAY Henryk, oficer, naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. w Pabianicach, pow. łaski, woj. łódzkie (15-s. 371; 31)

CZORT (Zygmunt), ur. w 1903 r. ppor., profesor gimnazjalny w Krakowie (3-s. 211)

DLUGOSZ Zygmunt, oficer, naucz. PSP w Głuchowie, pow. krotoszyński, woj. poznańskie (15-s. 421; 25)

DOMINICZAK Antoni, oficer, naucz. PSP w miejscowości Orle, pow. międzychociński, woj. poznańskie (15-s. 423; 27-tabl. 13)

DROZD Jan, oficer, naucz. PSP w Dziadkowicach, pow. bielski, woj. białostockie (3-s. 213; 15-s. 490; 31)

FIJALKOWSKI Stanisław, ur. 6 III 1906 r. w Kruplinie, syn Wawrzyńca i Petroneli, por., naucz. PSP w Kościelcu, pow. częstochowski, woj. kieleckie (3-s. 214; 15-s. 328; 23-s. 49; 34)

FILIPOWSKI Józef Antoni, oficer, naucz. PSP w Czechowicach, pow. bielski, woj. śląskie (15-s. 435; 34-s. 116)

FIZEK Karol, ppor., naucz. Lic. Ogóln. w Cieszyńcu, woj. śląskie (3-s. 214; 4-s. 3)

FLIS Adam, oficer, naucz. Miejskiego Gimn. i Lic. Ogóln. w Grzybowie, pow. nowosądecki, woj. krakowski (3-s. 214; 15-s. 350; 28)

FRIEBE Piotr, oficer, naucz. PSP w Janowie, pow. katowicki, woj. śląskie (15-s. 442; 31)

GORCZYŃSKI Tadeusz, ur. 21 X 1910 r. w Łukasze-
wie, syn Piotra i Wiktorii, por., naucz. PSP w Sadłowie
pow. rypiński, woj. pomorskie (4-s. 20)

GORBACZ Antoni, ur. 5 VI 1910 r., ppor., naucz. PSP
w miejscowości Munczewice, woj. nowogrodzkie (3-s.
217; 4-s. 16)

GÓRECKI Antoni, por., naucz. PSP w Kuźnicy, pow.
kaliski, woj. poznańskie (3-s. 217; 21-s. 122)

GÓRSKI Bronisław, por., kierownik PSP w miejs-
cowości Kosina, pow. łanucki, woj. lwowski (3-s. 216;
15-s. 482)

GRABOWSKI Kazimierz Roman, ur. 23 II 1901 r.
w Piątku, ppor., naucz. Instytutu Głuchych w Warszawie
(3-s. 217; 4-s. 46)

GRAD Józef, oficer, naucz. PSP w miejscowości
Kowala, pow. puławski, woj. lubelskie (15-s. 362; 29)

HESS Jan, por., naucz. PSP w Pszowie, pow. rybnicki,
woj. śląskie (3-s. 219; 15-s. 445)

HOFMAN Leon, lat ok. 40, oficer, naucz. PSP w Opa-
tówku i Szkoly Specjalnej w Kaliszu, woj. poznańskie
(4-s. 15; 15-s. 417; 27-tabl. 6)

HOPPE Edward, lat 33, oficer, naucz. Miejskiego

Gimn. i Lic. im. Kopernika w Bydgoszczy woj. pomors-
kie (15-s. 387; 18-s. 233; 20-s. 215)

JAGOSZ Alojzy, ur. 6 XI 1910 w Cieszyńcu, ppor.,
naucz. PSP w Katowicach-Szopienicach, woj. śląskie
(3-s. 220; 15-s. 441)

JAKUBIELSKI Ludwik, ur. 1896 r. oficer, naucz.
Żeńskiego Gimn. Ogóln. w Olkusz, woj. kieleckie
(15-s. 333; 28)

JARONCZYK Henryk, ur. w 1895 r. por., naucz. PSP
w Cieszyńcu, woj. śląskie (3-s. 231, 15-s. 438; 23-s. 62)

JAWORSKI Zygmunt, ur. w 1894 r., syn Wacława
i Anny, oficer, naucz. PSP w Łomży, woj. warszawskie
(3-s. 221)

JĘDRZEJOWSKI Jan, oficer, kierownik PSP w Sied-
leczkach, pow. przeworski, woj. lwowski (15-s. 483;
28)

JURKOWSKI Zygmunt, lat 35, oficer, naucz. Gimn.
i Lic. im. J. Piłsudskiego w Bydgoszczy, woj. pomorskie
(15-s. 387; 31)

KALITA Józef, oficer, kierownik PSP w Wiśniczu
Nowym, pow. bocheński, woj. krakowski (15-s. 342; 28)

KASPRZYKOWSKI Władysław Jan, ur. 26 IX 1899 r.
w Podgórzu, oficer naucz. PSP; (zaświad. Inspektoratu
Szkoln. w Wilnie); bliższych danych brak (3-s. 76)

KASZUBA Zygmunt, oficer, naucz. PSP w miejs-
cowości Kozieł, pow. łucki, woj. wołyńskie (15-s. 500)

KATZER Hugo, ur. w 1902 r. oficer, dyrektor Szkoły
Miejskiej w Wrześni, woj. poznańskie (3-s. 223;
15-s. 434)

KAWKA Józef, ur. 8 II 1900 r. oficer, naucz. (zam.
Halinowie, pocz. Mikołajów), bliższych danych brak
(3-s. 77)

KĘDZIORA Kazimierz, ur. w 1907 r. ppor., naucz. PSP
w Ołoboczkowie pow. wrzesiński, woj. poznańskie (3-s.
77; 15-s. 434; 27-tabl. 29)

KLIŚ Stanisław, ur. 11 I 1908 r. por., naucz. PSP
w Korzeniowie, pow. debicki, woj. krakowski (3-s. 224;
15-s. 344; 28)

KLIMASZEWSKI Czesław, ur. w 1910 r., oficer,
naucz. PSP w Borku, pow. gostyński, woj. poznańskie
(3-s. 268; 15-s. 416; 27-tabl. 4)

KLUPIŃSKI Stanisław, oficer, naucz. PSP nr 71
w Łodzi (15-s. 376; 31)

KMITA Czesław, ppor., naucz. PSP w Drewienkach,
pow. wileńsko-trocki (3-s. 224; 4-s. 23 i 37)

KOBYLIŃSKI Michał, ur. w 1896 r., por., kierownik
PSP w Golinie, pow. koniński, woj. poznańskie (3-s. 80;
15-s. 420; 27-tabl. 9)

KOŁOWROCKI Zygmunt, oficer, naucz. PSP w Słupi
Kapitulnej, pow. rawicki, woj. poznańskie (15-s. 425; 21)

KORDASIEWICZ Józef, ur. 3 V 1894 r., kpt., pracow-
nik Kuratorium Okr. Szk. Pomorskiego w Toruniu (3-s.
83; 15-s. 407; 20-s. 214)

KOSMAŁA Wacław, ppor., naucz. PSP w Ożarowie,
pow. opatowski, woj. kieleckie (3-s. 226; 15-s. 334; 29)

KOŚCIOŁEK Leopold, oficer, naucz. PSP w Siedlicz-
kach (Siedlaczce?), pow. przeworski, woj. lwowski
(15-s. 483; 28)

KOWALSKI Mieczysław, oficer, naucz.; bliższych
danych brak (3-s. 86)

KRÓLIKOWSKI Stanisław, mjr., naucz. Lic. Administ-
racyjnego w Krakowie (3-s. 227; 15-s. 347; 25-s. 160)

KRZYŃSKI Franciszek, oficer, naucz. PSP w War-
szawie (15-s. 452)

KULESA Jan, por., naucz. Szkoły Leśnej w Łomży,
woj. warszawskie (3-s. 228; 15-s. 466; 31)

KURNATOWSKI (KURBATOWSKI?) Józef, oficer,
naucz. PSP w Kwiatkowicach, pow. łaski, woj. łódzkie
(15-s. 371; 30-s. 335)

KURZEJA Tadeusz, ur. w 1906 r. ppor., naucz.,
bliższych danych brak (3-s. 229)

KUŻMA Jan, ur. w 1909 r., ppor., kierownik PSP
w Karskach, pow. sokolowski, woj. warszawskie (3-s.
227; 15-s. 478; 31)

KRZYSZTOFIK Bernard, ur. 30 V 1909 r. w Tychach,
oficer, kierownik PSP w Chorzowie, woj. śląskie (15-s.
436; 23-s. 71)

LESIUŁ (LEŚNIK?) Stefan, ur. 26 XII 1904 r. w Wisz-
nicach, syn Jana i Marianny, ppor., kierownik PSP
w miejscowości Horoszyce, pow. włodawski, woj.
lubelskie (3-s. 230; 15-s. 365; 31)

LULKO Edward, ur. 13 VII 1912 r., ppor., kierownik
PSP w Bolminie, pow. kielecki (3-s. 230; 15-s. 331; 28)

ŁĄCZEŃNY Tomasz, ur. 9 XII 1914 r. we Wronowie,
oficer, naucz. PSP w Gdyni, woj. pomorskie (15-s. 392;
22-s. 565)

ŁOZA Michał, ur. w 1912 r., oficer, naucz. Pryw.
Gimn. i Lic. Męskiego oo Jezuitów w Gdyni-Orłowie
woj. pomorskie (3-s. 231; 15-s. 392)

MALANOWSKI Piotr, ur. w 1901 r., oficer, kierownik
PSP nr 54 w Warszawie (15-s. 453; 24-s. 22)

MASZER Czesław, ur. 20 VII 1911 r., w Kielpinach,
por., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. w Jarocinie, woj.
poznańskie (4-s. 1; 15-s. 416; 27-tabl. 5)

MAJSTER Jan, ppor., naucz. PSP w Słomczynie,
pow. grójecki, woj. warszawskie (3-s. 223; 4-s. 44)

MICHAŁOWSKI Stefan, ppor., naucz. i kierownik
Pracowni Robót Ręcznych i Rysunków w Baranowi-
czach, woj. nowogrodzkie (3-s. 233; 4-s. 26)

MIELCZAREK Edmund, oficer, naucz. PSP w Siera-
dzu, woj. łódzkie (15-s. 383; 30-s. 348)

MLECZKO Jan, ur. w 1910 r., por., kierownik PSP
w Płazkowicach, pow. opatowski, woj. kieleckie (4-s.
2)

MLUDZIK (MŁODZIK) Franciszek, ur. w 1892 r., syn
Marcina i Feliksy, por., naucz. PSP w Piorkowie, pow.
opatowski, woj. kieleckie (3-s. 234; 15-s. 334; 31)

METTLER Henryk, oficer, naucz. Gimn. i Lic. Ogóln.
w Katowicach-Szopienicach, woj. śląskie (15-s. 441; 31)

OLEJNICZAK Ludomir, ur. 20 X 1911 r., w Berlinie,
ppor., naucz. PSP w Wiosce, pow. wolsztyński, woj.
poznajski (4 - s. 22; 15 - s. 433; 27 — tabl. 28)

ORZECHOWSKI Tadeusz, oficer, naucz. PSP w Porę-
bie, pow. zawierciański, woj. kieleckie (15 - s. 341; 23
- s. 90)

PAWELCZYK Marian, lat ok. 30, oficer, naucz. PSP
w Częstochowie, woj. kieleckie (15 - s. 329; 34 - s. 112)

PEŁCZYŃSKI Antoni, oficer, naucz. PSP w Waszowi-
cach, pow. pszczyński, woj. śląskie (15 - s. 444; 31)

PIOTROWSKI Stanisław, ur. w 1912 r., syn Rozalii,
ppor., naucz. PSP w Miedźnej, pow. pszczyński, woj.
śląskie (3 - s. 239; 15 - s. 445; 23 - s. 93)

PITEK (PATEK?) Władysław, ur. 12 II 1908 r., oficer,
kierownik PSP w Niegowej, pow. zawierciański, woj.
kieleckie (15 - s. 341; 23; ew. 3 - s. 335)

PLONKA Antoni, ur. 24 IV 1904 r. w Radostowie,
ppor., naucz. PSP w Witaszycach, pow. jarociński, woj.
poznajski (4 - s. 1; 15 - s. 416; 27 — tabl. 5)

PUCHLIK Mieczysław, ur. w 1912 r., ppor., kierownik
PSP w Wiżajnach, pow. suwalski, woj. białostockie (3
- s. 241; 15 - s. 495; 31)

RADKE Edmund, ur. w 1912 r., oficer naucz. PSP
w Kępnie, woj. poznańskie (15 - s. 419; 27 — tabl. 7)

RAKOWSKI Jan, ur. 27 V 1910 r., oficer, naucz. PSP
w Chorkach, pow. łączycki, woj. łódzkie (4 - s. 42; 15 - s.
373; 31)

REJDYCH Józef, oficer, naucz. PSP w Kobylnikach,
pow. nowotomyski, woj. poznańskie (3 - s. 242; 15 - s.
424)

ROGOWSKI Józef, ur. w 1914 r., oficer, naucz. PSP
w Tówinie, pow. bielski, woj. białostockie (4 - s. 45; 15
- s. 491; 26 - s. 82)

ROKICKI Eugeniusz, ur. 28 VII 1907 r. w Mochilowie,
por., naucz. PSP w Nowym Dworze, pow. sokółski, woj.
białostockie (4 - s. 31; 15 - s. 493; 31)

RUSINEK Józef, oficer, naucz. PSP w Nakle n.
Notecią, pow. wyrzycki, woj. pomorskie (15 - s. 413; 31)

SEKULA Stanisław, oficer, naucz. PSP w Sworzy-
cach, pow. konecki, woj. łódzkie (15 - s. 363; 29)

SEPERTA Stefan, oficer, naucz. PSP w Katowi-
cach-Szopienicach, woj. śląskie (15 - s. 441; 31)

SERKES Eustachy, ur. 2 X 1901 r., oficer, naucz. PSP
nr 2 w Zawierciu, woj. kieleckie (15 - s. 341; 28)

SERWA Marian, ur. w 1912 r., oficer, naucz. PSP
w Strachocinie, pow. sanocki, woj. lwowski (15 - s. 484;
28)

SIEKANSKI Roman, ur. w 1907 r., por., kierownik PSP
w Bydlinie, pow. głuskowski, woj. kieleckie (15 - s. 333; 28)

SILAWSKI (SILARSKI?) Tomasz, ur. w 1895 r., por.,
naucz. PSP w Trzciannie, pow. białostocki (3 - s. 245; 15
- s. 489; 31)

SKOTNICKI Aleksander, ppor., kierownik PSP w Biał-
ymstoku (3 - s. 245; 15 - s. 487; 31)

SMÓLSKI Lech (Leon), ur. w 1895 r. syn Józefa
i Janiny, por., dyr. Gimn. Kupieckiego i Lic. Hand-
lowego w Częstochowie, woj. kieleckie (3 - s. 246; 15 - s.
327; 34 - s. 113)

STAFIŃSKI Aleksander, oficer, naucz. PSP w miejs-
cowości Turośni Dolnej, pow. wysokomazowiecki, woj.
białostockie (15 - s. 498; 31)

STANEK Stanisław, ur. w 1899 r., oficer, naucz. PSP
w Bochni, woj. krakowski (15 - s. 343; 28)

SZAFRAŃSKI Stanisław, oficer, naucz. PSP w War-
szawie (15 - s. 457; 24 - s. 35)

SZCZERCZAK (SZCZERCZYK) Zbigniew, ppor.,
naucz. PSP w Michałowicach, pow. katowicki, woj.
śląskie (3 - s. 248; 15 - s. 443; 31)

SZELEST Stanisław, ur. 17 III 1892 r., por., kierownik
PSP w Sandomierzu, woj. kieleckie (4 - s. 2; 15 - s. 338;
28)

SZENK Franciszek, oficer, naucz. Publ. Szk. Dokszt.
Zawodowej w Łomży, woj. warszawskie (15 - s. 467; 31)

SZUBERT Henryk, oficer, naucz. PSP na Polesiu;
bliższych danych brak (15 - s. 502)

SZWED Stanisław, ur. w 1900 r., oficer, kierownik
PSP w Przysowie, pow. nizański, woj. lwowski (15 - s.
483; 28)

TROJANOWSKI Karol, ppor., naucz. Gimn. i Lic.
Ogóln. w Pabianicach, pow. łaski, woj. łódzkie (3 - s.
251; 15 - s. 372)

TRUSZCZYŃSKI Stanisław, por., naucz. PSP w Mła-
wie-Wólce, woj. warszawskie (15 - s. 470; 31)

USZYŃSKI Franciszek, podchor., naucz. PSP w War-
szawie (3 - s. 252; 15 - s. 458)

WALCZEWSKI Edmund, ppor., naucz. PSP w Brześ-
kowie, pow. siedlecki, woj. lubelskie (3 - s. 252; 15 - s.
364; 31)

WASILEWSKI Czesław, ppor., naucz. PSP nr 5 w Haj-

nówce, pow. bielski, woj. białostockie (3 - s. 252; 15 - s.
491; 26 - s. 202)

WDÓWKA Józef, ur. 30 X 1906 r. w Wądryni, oficer,
kierownik Szkoły Wydziałowej w Pietwałdzie, pow.
frysztański, woj. śląskie (4 - s. 3c; 15 - s. 440; 23 - s. 111)

WOŹNIAK Edward, lat ok. 30, oficer, naucz. PSP
w miejscowości Ługi, pow. częstochowski, woj. kielec-
kie (15 - s. 328; 34 - s. 115)

WOŹNIAK Eugeniusz, ur. w 1911 r., ppor., naucz. PSP
w Żeliszewicach k. Siewierza, pow. katowicki, woj.
śląskie (3 - s. 255; 4 - s. 30)

WRONIAK Stanisław, ppor., naucz. PSP w Niemczy-
nie, pow. sokółski, woj. białostockie (3 - s. 255; 15 - s.
494; 26 - s. 189)

WRONOWSKI (WRONSKI?) Marian, ur. w 1911 r.,
oficer, naucz. PSP w Janowie, pow. częstochowski,
woj. kieleckie (15 - s. 328; 31; 34 - s. 115)

WYGANOWSKI Adolf, oficer, kierownik PSP w Czer-
woncu, pow. sokółski, woj. białostockie (15 - s. 494; 29)

ZAJĄCZKOWSKI Mieczysław, ur. w 1900 r., oficer,
kierownik PSP w gminie Różanku, pow. Lida, woj.
wileński (4 - s. 2)

ZIELIŃSKI Stanisław, ur. w 1913 r., ppor., kierownik
PSP w Nagłowicach, pow. jędrzejowski, woj. kieleckie
(15 - s. 330; 28)

ZYS Roman, lat 28, oficer, naucz. PSP im. Staszica
w Bydgoszczy, woj. pomorskie (15 - s. 389; 20 - s. 233;
24)

ZBIKOWSKI Stefan, oficer, naucz. PSP w Nasielsku,
pow. pułtowski, woj. warszawskie (15 - s. 476; 31)

ZOLNA Sylwester, ur. w 1895 r., oficer, naucz. PSP
w Świerzowej Polsce, pow. krośniński, woj. lwowski
(15 - s. 482; 31)

ZURANIŃSKI Stanisław, oficer, naucz. PSP w Chro-
paczowie, pow. katowicki, woj. śląskie (15 - s. 443)

Cd. Nauczyciele — oficerowie rezerwy

**3) internowani w Starobielsku, prawdopodobnie za-
m**

PODWYŻSZENIE DODATKU MIESZKANIOWEGO

Stawki dodatku mieszkaniowego, o których informowaliśmy w 38 numerze „Głosu” są już nieaktualne. Otrzymaliśmy za pośrednictwem ZG ZNP pismo z 4 września Ministerstwa Edukacji Narodowej, w którym czytamy:

„Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje, że od dnia 1 września 1990 r. wchodzi w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1990 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie czynszów najmu za lokale mieszkalne i użytkowe (Dz.U. nr 51, poz. 304), które trzykrotnie podwyższa stawkę bazową czynszu za 1 m² powierzchni użytkowej w stosunku do stawek aktualnie obowiązujących określonej rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1989 r. (Dz.U. nr 67, poz. 409).

Oznacza to, że stosownie do postanowień par. 4 ust. 7 zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 czerwca 1988 r. w sprawie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli (Dz.Ur. nr 5, poz. 33 i z 1989 r. nr 4, poz. 30) w takiej samej proporcji wzrośnie wysokość dodatku mieszkaniowego i wyniesie ona miesięcznie:

26.400 zł — dla nauczyciela samotnego,
33.600 zł — w rodzinie dwuosobowej,
39.600 zł — w rodzinie trzyosobowej,
46.800 zł — w rodzinie liczącej 4 i więcej osób.

W związku z faktem, że dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli są składnikiem wynagrodzeń osobowych, a tym samym elementem przeciętnych wynagrodzeń nauczycielskich, przewiduje się, że sfinansowanie ich wzrostu winno być dokonane w ramach najbliższej okresowej waloryzacji wynagrodzeń w sferze budżetowej działu „Oświata i Wychowanie”. (Dyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych, mgr Krystyna Jasiuk)

ZMIANA ROZLICZANIA DELEGACJI

Od 1 września br. minister pracy i polityki socjalnej w zarządzeniu z 14 sierpnia 1990 r. (opublikowanym w Monitorze Polskim nr 32) ustalił inne zasady rozliczania delegacji służbowych.

DIETA

Dieta wynosi obecnie 12 tys. złotych za dobę podróży służbowej. Kwota ta będzie ulegała podwyższeniu stosownie do wskaźnika wzrostu cen żywności, w przypadku gdy wzrost tych cen w stosunku do miesiąca poprzedzającego ustalenie diety przekroczy 10 proc.

W zarządzeniu podano iż podwyżkę diety wprowadza się począwszy od pierwszego dnia miesiąca następującego po uzyskaniu informacji od prezesa GUS o przekroczeniu wzrostu cen.

Tak jak poprzednio należność z tytułu diet oblicza się za czas od rozpoczęcia podróży służbowej do powrotu po wykonaniu zadania. Przy obliczaniu stosuje się następujące zasady: jeżeli podróż służbowa trwa nie dłużej niż dobę i wynosi: od 8 do 12 godzin

— przysługuje połowa diety, ponad 12 godzin — przysługuje dieta w pełnej wysokości.

Jeżeli podróż służbowa trwa dłużej niż dobę, za każdą dobę przysługuje dieta w pełnej wysokości, a za niepełną, ale rozpoczętą: do 8 godzin — przysługuje połowa diety, ponad 8 godzin — przysługuje dieta w pełnej wysokości.

Dieta nie przysługuje na czas delegowania do miejscowości zamieszkania pracownika.

NOCLEG

Za nocleg przysługuje pracownikowi zwrot kosztów w wysokości stwierdzonej rachunkiem. Jeżeli w czasie podróży służbowej nie zapewniono noclegu w służbowym pokoju gościowym lub gdy pracownik nie przedłożył rachunku z kwatery prywatnej lub z hotelu przysługuje mu ryczałt za każdy nocleg w wysokości 150 proc. diety, czyli obecnie 18 tys. złotych. Ryczałt ten przysługuje wówczas, gdy nocleg trwał co najmniej 6 godzin pomiędzy godzinami 21 i 7.

Prawo do zwrotu kosztów lub

ryczałtu za nocleg nie przysługuje po nocnej podróży, w czasie której pracownik korzystał z wagonu sypialnego lub kuszetki, a także wówczas, jeżeli kierownik zakładu uzna, że pracownik ma możliwości codziennego powrotu do miejscowości zamieszkania.

PODRÓŻ

Zwrot kosztów przejazdu obejmuje cenę biletu określonego środka transportu, z uwzględnieniem przysługującej pracownikowi ulgi na dany środek transportu, bez względu na to, z jakiego tytułu ulga ta przysługuje. Środek transportu określa kierownik zakładu pracy w poleceniu wyjazdu.

Na wniosek pracownika kierownik może wyrazić zgodę na przejazd samochodem własnym pracownika. W takim przypadku pracownikowi przysługuje zwrot kosztów przejazdu wg stawek określonych w przepisach w sprawie używania samochodów do celów służbowych.

Za każdą rozpoczętą dobę pracownikowi przysługuje ryczałt na pokrycie kosztów dojazdów środkami komunikacji miejscowej w wysokości 20 proc. diety.

PRZED PODPISANIEM UMOWY⁽¹⁾

Zanim podpiszemy umowę o pracę, aby potem nie było rozczarowań, należy zorientować się, jakie okresy pracy wlicza się przy ustalaniu wynagrodzenia zasadniczego, a jakie przy obliczaniu okresów koniecznych do wysługi lat. W zawodzie nauczycielskim bowiem w zasadzie nie wlicza się okresów pracy nie związanych z pracą nauczycielską lub pracą w oświacie.

STAŻ PRACY

Przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli i ich awansowania zalicza się następujące okresy:

— pracy pedagogicznej i naukowej,

— urlopu płatnego w szkole,
— pracy w urzędach organów nadzorujących szkoły,
— pracy w organizacjach politycznych i młodzieżowych oraz w związkach zawodowych zrzeszających nauczycieli,

— pracy w charakterze programowo-szkoleniowym lub wychowawczym w Ochotniczych Hufcach Pracy oraz w oddziałach obrony cywilnej Ochotniczych Hufców Pracy,

— pracy w szkołach, zespołach ekonomiczno-administracyjnych szkół, zakładach usług socjalnych i instytucjach zaplecza naukowo-pedagogicznego na stanowiskach niepedagogicznych,
— pracy zawodowej niepedago-

gicznej, dającej doświadczenie przydatne do pracy nauczycielskiej,

— służby wojskowej, na zasadach określonych w odrębnych przepisach,

— tajnego nauczania i przymusowej bezczynności w czasie okupacji.

Wlicza się także okres urlopów: — bezpłatnych na kształcenie i doskonalenie się,

— wychowawczych,
— w innych celach niż wymienione, jeżeli nauczyciel w tym czasie prowadzi zajęcia dydaktyczne lub wychowawcze w szkole w wymiarze co najmniej 4 godzin tygodniowo, gdy przepis szczególny nie stanowi inaczej.

Zalicza się także okres:

— tymczasowego aresztowania i zawieszenia w pełnieniu obowiązków nauczyciela, jeżeli zapadł wyrok uniewinniający lub postępowanie dyscyplinarne zakończyło się orzeczeniem uniewinniającym albo

postępowanie karne lub dyscyplinarne zostało umorzone.

Okresy pracy zalicza się w całości, jeżeli nauczyciel był zatrudniony w wymiarze nie niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin (czasu pracy w zakładzie nie będącym szkołą). Okresy pracy pełnionej w wymiarze niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin (czasu pracy w zakładzie nie będącym szkołą) zalicza się w części proporcjonalnej.

Okresy pracy zawodowej niepedagogicznej w zależności od oceny ich przydatności do pracy nauczycielskiej, czas pracy i innych okoliczności — zalicza organ zatrudniający nauczyciela w pełnym wymiarze lub w wymiarze odpowiednio niższym.

W sprawach nie unormowanych w niniejszym zarządzeniu, dotyczących zaliczania nauczycielom lat pracy przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego, decyduje podejmujący minister edukacji narodowej.

KATYŃ • KOZIELSK • STAROBIELSK

CD. ZE STR. 9

KOWALSKI Franciszek, ppor., naucz. PSP w Krasnołęce, pow. działdowski, woj. warszawskie (3-s. 317; 15-s. 462; 31)

KOWALSKI Stanisław, ur. 12 V 1903 r., syn Franciszka i Stanisławy, ppor., naucz. PSP w Dwornej Wsi, pow. Brastaw, woj. wileńskie (3-s. 318; 4-s. 21)

KOZŁOWSKI Tadeusz, lat ok. 36, syn Jana i Anieli, oficer, naucz. PSP w Kamieniu Nowym, pow. gostyński, woj. warszawskie (3-s. 318; 15-s. 463; 31)

KRAUSE (imię nieznane, oficer, prof.; bliższych danych brak (3-s. 318)

KRZEMIEN Roman Julian, ur. 9.VIII 1911 r., syn Michała i Rozalii, por., naucz. Szk. Średniej w Brzeżanach, woj. tarnopolskie (4-s. 18)

KUCZMA Władysław, ur. 30 IX 1910 r., w Bielawie, ppor., naucz. PSP w Czyczkowskich, pow. chojnicki, woj. pomorskie (3-s. 320; 4-s. 24; 15-s. 391)

LECH Stanisław, ur. w 1912 r., ppor., kierownik PSP w Poświętnym, pow. radzyński, woj. warszawskie (3-s. 322; 15-s. 476; 31)

LEJA Józef, ur. w 1907 r., syn Władysława, ppor., kierownik PSP w Grudzielcu, pow. ostrowski, woj. poznańskie (3-s. 322; 15-s. 425; 27-tabl. 16)

LIPKA Jan, por., naucz. — instruktor oświaty dorosłych w Białej Podlaskiej, woj. lubelskie (3-s. 323; 15-s. 354; 29)

ŁANCUCKI Józef, ur. w 1890 r., syn Bronisława i Weroniki, por., kierownik PSP w Gniewczynie Łan-

kiej, pow. przeworski, woj. lwowskie (3-s. 324; 15-s. 483; 28)

MAJ Jan, ur. w 1896 r., syn Wincentego, ppor., kierownik PSP w Chmielowie i Szewnej, pow. opatowski, woj. kieleckie, wywieziony z obozu 20 IV 1940 r. (3-s. 325; 4-s. 2)

MALINOWSKI Stanisław, por., naucz. I Miejskiej Szkoły Zawodowej im. Konarskiego w Warszawie (3-s. 326; 15-s. 453; 24-s. 22 i 35)

MATEREWICZ Antoni, ppor., kierownik szkoły; bliższych danych brak (3-s. 327)

MIKŁOWSKI Stanisław, ur. w 1895 r. (1890?), syn Pawła, por., naucz. PSP w Sandomierzu, woj. lubelskie (3-s. 329; 4-s. 2)

MIKUTOWICZ Władysław, ur. 4 X 1913 r., syn Bolesława i Jadwigi, ppor., naucz. PSP w Stolinie, woj. poleskie (3-s. 329; 4-s. 27)

MRYGŁOWICZ Aleksander, oficer, nucz. PSP w Zajęcznikach, pow. bielski, woj. białostockie (3-s. 330; 15-s. 491; 26-s. 237)

MUSIAŁ Jan, lat 48, ppor., kierownik PSP w Chodorówce, pow. sokólski, woj. białostockie (3-s. 330; 15-s. 493; 31)

NIESCIOR Stanisław, ur. w 1893 r., syn Leona i Joanny, ppor., naucz. PSP w Bielsku Podlaskim, woj. białostockie (3-s. 332; 15-s. 491; 31)

NIKIEL Jan, ur. w 1897 r., por., kierownik PSP w Przechszewie; bliższych danych brak (3-s. 332)

NOFER Adolf, ur. w 1908 r., syn Karola i Ludwiki, kpt., naucz. Gimn. i Lic. Żeńskiego Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Częstochowie, woj. kieleckie (3-s. 332; 15-s. 327; 34-s. 111)

PIETRZYGA Franciszek, por., naucz. PSP w miejscowości Wielki Komórsk, pow. święcki, woj. pomorskie (3-s. 336; 15-s. 405; 31)

PILCH Mieczysław, ppor., inż., naucz. PSP w Czyżewie, pow. wysokomazowiecki, woj. białostockie (3 - s. 336; 15 - s. 498; 26 - s. 188)

PILIS Ryszard, ur. w 1905 r., syn Szczepana, ppor., naucz. PSP w Wólce Małej, pow. wysokomazowiecki, woj. białostockie, wywieziony z obozu 22 IV 1940 r. (3 - s. 336; 15 - s. 498; 26 - s. 77)

PIOTROWSKI Władysław, ur. 7 V 1909 r., por., naucz. PSP w Kursztynie, pow. tczewski, woj. pomorskie (3 - s. 336; 22 - s. 203; 31)

PIWOWAR Ferdynand, ur. 3 V 1905 r., syn Józefa i Marii, por., kierownik PSP w Mrzygłodzie, pow. sanocki, woj. lwowskie (3 - s. 337; 4 - s. 35; 15 - s. 484; 28)

PLUTA Adam, ppor., naucz. PSP w Wysokim, pow. sokólski, woj. białostockie (3 - s. 337; 15 - s. 493; 31)

POJASEK Alojzy Franciszek, ur. 20 VI 1911 r. w Martynowie Nowym, ppor., naucz. PSP w Woli Kombarowskiej, pow. krośnieński, woj. lwowskie (3 - s. 337; 4 - s. 17; 15 - s. 481)

PRYSTROM Leonard, ur. w 1908 r., syn Antoniego, ppor., kierownik PSP w miejscowości Tolcze, pow. wysokomazowiecki, woj. białostockie, wywieziony z obozu 22 IV 1940 r. (3 - s. 338; 15 - s. 498; 31)

PRZYGODZKI Józef, ur. w 1885 r., oficer, inż., dyrektor Państw. Lic. Budowlanego w Toruniu, woj. pomorskie (15 - s. 408; 20 - s. 232)

RADOŃSKI Tadeusz, ur. w 1903 r., syn Jana i Wandy, por., naucz. — polonista w szkole średniej ogólnokształcącej w Warszawie (3 - s. 339; 15 - s. 456; 35)

SKIBIŃSKI Zygmunt, ur. w 1898 r., oficer, naucz. PSP w Soborzycach, pow. radomszczański, woj. łódzkie (3 - s. 345; 30 - s. 345; 34 - s. 119)

SZCZEPANOWSKI Karol, ur. w 1892 r., mjr., wykładowca w Szkole Kadetów we Lwowie (3 - s. 350)

SZCZĘSNY Edmund, ur. w 1911 r. w Obrzycku, ppor., naucz. PSP nr 3 w Świętochłowicach, pow. katowicki, woj. śląskie (3 - s. 350; 15 - s. 443; 23 - s. 106)

TALAGA Franciszek, ur. w 1907 r., syn Andrzeja, ppor., naucz. PSP w Ostrowie Wlkp. woj. poznańskie, wywieziony z obozu 2 V 1940 r. (3 - s. 353; 15 - s. 426; 27 — tabl. 16)

TOMASZEWSKI Aleksander, ur. w 1890 r., syn Floriana i Weroniki, mjr., dyrektor Gimn. i Lic. Ogóln. im. Władysława IV w Warszawie (3 - s. 354; 15 - s. 458; 35)

TRYUMF Adolf, ppor., naucz. PSP w Młyniku, pow. Ostrow Wlkp., woj. poznańskie (3 - s. 354; 15 - s. 426; 27 — tabl. 16)

WIESZENIEWSKI (WIESIENIEWSKI?) Czesław, ppor., naucz. Męskiej Szkoły Rolniczej w Dobroszyczach, pow. piotrkowski, woj. łódzkie (3 - s. 357; 15 - s. 381)

WÓDKIEWICZ Henryk, lat ok. 45, por., (kpt.?), kierownik PSP w Liszce Górnej, woj. kieleckie (3 - s. 359; 34 - s. 115)

WYCZÓLKOWSKI (WYCZALKOWSKI?) Aleksander, ur. w 1899 r., ppor., naucz. Gimn. i Lic. Ogóln. w Płocku (lub w pow. sierpeckim), woj. warszawskie (3 - s. 359; 15 - s. 477)

ZAPŁOTNY Franciszek, ur. w 1909 r., syn Wawrzyńca, ppor., naucz. PSP w Brennie Wileńskie, pow. leszczyński, woj. poznańskie, wywieziony z obozu 22 IV 1940 r. (3 - s. 361; 15 - s. 422; 21 - s. 171; 27 — tabl. 12)

ZAGÓROWICZ Stefan, ppor., naucz. PSP w Radomsku, woj. łódzkie (3 - s. 360; 4 - s. 25; 15 - s. 382; 30 - s. 346)

ŻAK Władysław, ur. w 1904 r., ppor., naucz. PSP w Wyskoci, pow. kościański, woj. poznańskie (3 - s. 362; 15 - s. 421; 27 — tabl. 10)

Cd. Nauczyciele — oficerowie rezerwy
4) Internowani w Ostaszewie, prawdopodobnie zamordowani w miejscowości Miednoje k. Kalinina w 1940 r.

ŁOTOWSKI Lucjan, ur. w 1900 r., por., inspektor szkolny w Bielsku Podlaskim, woj. białostockie (3 - s. 271; 15 - s. 491)

SZWED Bronisław, lat 45, ks., naucz. religii w II Gimn. i Lic. Ogóln. w Stanisławowie (3 - s. 281; 36 - s. 6)

WIŚNIEWSKI Henryk, chorąży, naucz. w pow. Słomin; bliższych danych brak (3 - s. 284)

UWAGA
Objaśnienia i spis źródeł — patrz numer poprzedni

DYREKCJA
Szkoły Podstawowej
w Brodach k. Lubka

zatrudni
**nauczyciela
germanistę**

Zapewniamy mieszkanie
rodzinne

K-288

BURMISTRZ
Miasta i Gminy
Sułęcín

zatrudni od zaraz
małżeństwo:
nauczyciel języków zachodnich
+ psycholog.

Zapewnia się domek jednorodzinny.

K-293

OGŁOSZENIA DROBNE

Matematyka ośmioklasisty:
„ALGEBRA” — skrypt 100 roz-
wiązanych ubiegłorocznych za-
dań egzaminacyjnych /liceum, te-
chnikum/.
6.900 zł plus koszty pocztowe.

„REKLAMBOX'GN”
Opole, skrytka 527
Przygotowujemy
„GEOMETRIĘ”, „JĘZYK POLSKI”.

294

Wyższa
Szkoła Policji
w Szczytnie

zatrudni
lektorów
romanistę i anglistę

Wymagania:

- wiek do 35 lat
- dobry stan zdrowia

Warunki pracy i płacy do uzgo-
dnienia w Sekcji Kadr Wyższej
Szkoły Policji w Szczytnie

telefon centrali 32-21 w. 160

K-289

Szkoły podstawowe
mogą zamawiać
zeszyty uczniowskie
do przedmiotu technika
dla uczniów klas siódmych
w ilościach minimum
20 egzemplarzy.

Cena zbytu pierwszego
z zeszytów — 1 850 zł
wraz z przesyłką.

Zamówienia prosimy
składać na następujący ad-
res:

Technika w Szkole
ul. Grójecka 79a m 19
02-094 Warszawa

K-295

WIELOFUNKCYJNY ZESTAW DYDAKTYCZNY (WZD)

Informujemy Państwa, że są jeszcze do nabycia w naszym Zakładzie zestawy aparatury WZD (Wielofunkcyjny Zestaw Dydaktyczny). Aparatura WZD zastępuje aparaturę laboratorium nauki języków obcych, a także umożliwia prowadzenie w grupach zajęć logopedycznych, korekt wad wymowy. Cały komplet aparatury składa się z wyspecjalizowanego pulpitu mikerskiego, zawierającego zespoły wzmacniaczy akustycznych, współpracującego z dwoma magnetofonami, dwoma kolumnami głośnikowymi i zestawem 14 słuchawek nagłownych, co w sumie umożliwia współpracę 2 lektorów lub terapeutów logopedii z zespołem 12 słuchaczy w następujących układach:

- lektor w kontakcie z całą grupą,
- słuchacze w grupach konwersacyjnych 2, 3, 4 i 6 osobowych, odizolowanych akustycznie od siebie pozostają w kontakcie w grupach i z lektorem,
- słuchacze lub ich część wysłuchują lekcji z magnetofonu.

We wszystkich układach lektor ma możliwość włączenia się do konwersujących grup, korygowania, sprawdzenia wiadomości bez naruszania zajęć pozostałych osób.

Liczba słuchaczy 12 jest dobrana na podstawie wieloletnich doświadczeń Zakładu Nauczania Języków Obcych „Exbud”, pozwala na maksymalną efektywność nauczania. Aktualnie posiadamy na składzie zestawy podstawowe tj. pulpity mikerskie ze wzmacniaczami i komplety słuchawek. Zestaw taki umożliwia już współpracę lektora z grupą, lecz bez możliwości podawania tekstu z magnetofonów.

Na życzenie klienta udzielamy pomocy w formie konsultacji przy zakupie kolumn (powinny być 2 szt. po 30 W, 4 ohm) oraz przeprowadzamy niezbędną (drobną) korektę w układzie sterowania magnetofonów MDS 454 (wyłącznie ten typ nadaje się do współpracy z WZD).

Cena zestawu podstawowego: pulpit ze wzmacniaczami + 14 szt. słuchawek — 5,6 mln zł.

Wyposażenie dodatkowe: 2 kolumny 30 W i 2 magnetofony MDS 454 — orientacyjna cena ok. 3 mln zł.

Jesteśmy skłonni rozłożyć należność na dogodnie raty

Zamówienia prosimy kierować pod adresem:
Przedsiębiorstwo Eksportu Usług Technicznych „Exbud”
Oddział w Kielcach
25-561 KIELCE, ul. Witosa 74
Informacje telefoniczne: Kielce — tel. 420-91 wewn. 27
(J.Ch.)

K-285

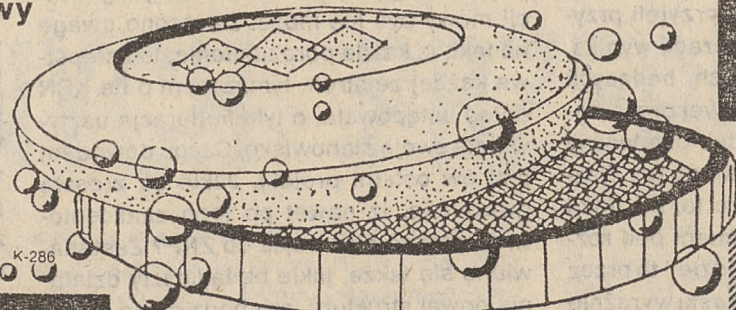
Najtańsze w kraju
(importowane)

**MYDŁA
TOALETOWE**

oferuje w ilościach hurtowych

Krajowy Dział Handlowy
„ELEKTROMISU”

Poznań
ul. Ognik 20a
tel. 67-32-41
tlx 414396
fax 414694, 414695



K-286

UWAGA!
Szkoły i Nauczyciele wychowania muzycznego

Częstochowska
Fabryka
Artykułów
Muzycznych p.p.

TRADE MARK
melodia

w Częstochowie
ul. Dekabrystów 67
tel. 516-61
telex 037326

specjalizuje się w produkcji instrumentów i zabawek muzycznych
służących do umuzykalniania dzieci i młodzieży.

Jeżeli chcesz aby społeczeństwo w przyszłości nie było głuche
to wymagaj od wszystkich dzieci systematycznej nauki na naszych
instrumentach.

Instrumenty te są strojne przez wysoko kwalifikowanych pracowników
oraz przy pomocy urządzeń elektronicznych firmy „YAMAHA”.

Fabryka uruchomiła bezpośrednią sprzedaż swoich wyrobów
z magazynu w cenach zbytu i 10% bonifikatą tytułem zwrotu
kosztów transportu.

Jesteśmy gotowi do wyposażenia każdej pracowni muzycznej.

Czekamy na zamówienia.

K-292

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (sekr. redakcji), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Kraniewski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dział. nauki i szkol. wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Alfred Zieliński (z-ca sekr. redakcji), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocki, Marek Suhecki (fotoreporter).
Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, wew.: 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł, pracownicy poszukiwani — 6000 zł, nekrologi — 1500 zł, reklamy — 6000 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III O/Warszawa nr rachunku 370015-5223-139-11.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35923 PL ISSN 00171263

Zam 1536

„NIE — BOSKA” BYŁA LEPSZA

I autor, i książka odeszły w przeszłość. Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego „Lenin”? Mówi to coś tylko osobom obdarzonym przedwojenną pamięcią. Rzecz wydana w 1930 roku u Wegnera w Poznaniu, musiała być jednak bardzo popularna. Od razu ją rozpoznałem, udostępniona w tym roku w reprimie Wydawnictwa „Alfa” i to po upływie długich kilkudziesięciu lat. Wydaje mi się, że nawet okładka jest ta sama. Ale czy ten opasły tom w moich uczniowskich latach czytałem — nie pamiętam.

Ossendowski należał przed wojną do najpopularniejszych polskich pisarzy i trafiał do czytelników wielu środowisk. W „Przewodniku encyklopedycznym — literatura polska” mówi się o nim jako o autorze wielu reportaży, opowiadań i powieści przygodowo-sensacyjnych, czasem o fantastycznym zabarwieniu. Można sobie z tej encyklopedii przypomnieć niektóre tytuły dawnych bestsellerów w rodzaju relacji z wędrówek autora przez Azję Centralną — „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” czy przez Maroko — „Płomienna Północ”. Ossendowski pisał też powieści dla młodzieży i dzieci.

Był zdumiewająco wszechstronny. Wiele na szerokim świecie studiował, a w Warszawie wykładał geografię ekonomiczną i chemię, był prezesem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, a za okupacji działał w podziemiu. Wróćmy jednak do osiągnięć Ossendowskiego jako literata. Przewodnik encyklopedyczny przypomina, iż utwory jego tłumaczono aż na dwadzieścia języków, pomija jednak zupełnym milczeniem ukazanie się powieści pt. „Lenin”... Za to autor przedmowy do obecnego jej wydania, Witold St. Michałowski, informuje, że czytano ją przed wojną w radiu, drukowano w najpoważniejszych czasopiśmie i że znana była „na obu półkulach”.

Pisarz zmarł pod Warszawą na początku 1945 roku uniknął schwytania przez NKWD, które miało nawet nakazać rozkopanie świeżej mogiły, aby stwierdzić tożsamość człowieka,

który umknął. Ossendowski był przecież doradcą w sztabie Białej Gwardii u admirała Kołczaka i, jak sugeruje Michałowski, miał znaczne zasługi, dla kontrwywiadu wojsk toczących walki z Armią Czerwoną w toku wojny domowej.

Zdumiewa zatem pojemność tego bez mała 70-letniego żywota. Ranga naukowa (studiował ponoć razem z Marią Skłodowską), skala politycznego i wojskowego zaangażowania, nawyk wędrowniczy na jakąś londyńską miarę, no i pracowitość. Wydawał po kilka książek rocznie i — jak wspominałem — docierały one do każdego niemal polskiego czytelnika.

Powieść „Lenin” ilustruje sposób pisania, który mógł zapewniać takie właśnie wzięcie. To jest pióro lekkie, składnia i słownictwo — w tym stopniu dostępne, że stronicie tylko migają przed oczami. Czyta się zupełnie bez wysiłku, co przy znacznej erudycji autora dowodzi mistrzostwa, ale jednocześnie przypomina także i o handlowej randze tego talentu. Czyżby chodziło tu o pokrewieństwo z Wańkowiczem? Gwoli sprawiedliwości dodajmy, że potoczny język Ossendowskiego odstręcza, gdy w jego książce daje o sobie znać młodopolska maniera koturnowych opisów przyrody. Te tatrzańskie „godziny szkarłatnego zmroku”, ta „groza niezmierzona nadciągającej burzy”... Są to kicze, które jednak w latach trzydziestych mogły się podobać. Nie do przyjęcia jest nawyk psychologizowania i filozofowania Ossendowskiego, utrzymany w duchu Nietzschego dla ubogich, ale o tym później.

Treść książki to jednoznaczne potępienie rewolucji październikowej i jej wodza, głównie zresztą w późniejszych latach jego życia. Autor „Lenina” nie dostrzega w wydarzeniach lat 1917—1924 niczego poza ludobójstwem. Tymczasem nawet autor „Przedwiośnia”, a więc twórca o obliczu wyraźnie antykomunistycznym, nazwał rewolucję rosyjską „wielką próbą naprawy ludzkości”, zapewne omylną, lecz jakże poważną w swych zamierzeniach. Cezary Bary-

ka mówi też o „odwadze Lenina” w podejmowaniu dzieła reform.

Książki Ossendowskiego nie można czytać, zapominając o wydarzeniach naszego, 1990 roku. Przecież nawet w Związku Radzieckim rewiduje się, nie nazywając rzeczy po imieniu, doktrynę i praktykę komunizmu, systemu, który omawiany pisarz namiętnie zwalczał. Postać samego Lenina, jego biografia, cechy umysłu i charakteru też stanowią białą kartę. Mieliśmy dotąd do czynienia głównie z hagiografią i nie tylko Majakowski układał na cześć Ilicza pochwalne pieśni. Poza tym, gdy upadał Stalin, przedstawiano mu rzekomą osobistą skromność Lenina i jego niechęć do fasadowości. Kiedy działo się coś złego, mówiono, że zostały naruszone „leninowskie normy”, a gdy ktoś groził wojną, przypominaliśmy sobie o „leninowskich zasadach współistnienia”. Wielu z nas czytało „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem” Johna Reeda. Sugestywna ta relacja z przebiegu październikowych wydarzeń przedstawia postać Lenina jako ludzką i ciekawą. Podobnych publikacji było mnóstwo i nie przeszły one bez śladu w świadomości Rosjan i chyba nie tylko Rosjan. Potrzebne są inne wypowiedzi, towarzyszące naukowej krytyce naukowego socjalizmu.

W powieści Ossendowskiego Lenin po okresie szlachetnej młodości to już tylko demon zemsty, inicjator krwawych wydarzeń na obszarze tej szóstki czy siódmej części obszaru Ziemi. Czy autor powieści przesadza, opisując, znane mu zresztą z autopsji, okrucieństwa rosyjskiej rewolucji? Na pewno nie. Wróćmy znów do świadectw Żeromskiego, tym razem poza słynnym „Przedwiośnią”. To przecież jego esej „Snobizm i postęp” nie dopuszczała do druku nasza cenzura, bo była tam mowa o zalanych krwią piwnicach czerezwiczajki Dzierżyńskiego. Potworne prawdy przekazywali uchodźcy, wracający z Rosji do kraju po 1920 roku. Od dziecka słyszałem w domu o masowych egzekucjach na ulicach Leningradu, który wtedy jeszcze był Petersburgiem.

Wzbogacani dziś treścią publikacji o radzieckich zyskach, wzięniach o obozach, a więc o „dorobku” czasów już porewolucyjnych, nie wątpimy, że groza powieści Ossendowskiego to historyczna prawda. Tylko czy należy wszystko, co się działo w latach 1917—1924, przypisywać intencjom Lenina? Czy on rzeczywiście, jak sugeruje Ossendowski, orędownik rozbijaniu grobowców carskich, czy sprzyjał dewastowaniu dzieł sztuki Pałacu Zimowego przez tłum? On, pilny czytelnik Tolstoja i Turgieniewa? Czy pochwałal masową rzeź niewinnych ludzi? Czy w końcu zatwierdził wyrok śmierci na Lenę, kobietę, którą kochał w latach młodości i od której imienia utworzył swój historyczny pseudonim? No i pytanie najważniejsze: jaki był

bezpośredni czy pośredni udział Lenina w nadaniu systemowi, który się dziś rozpada, takiego właśnie kształtu, jaki ludzkość musiała poznać?

Zdaniem Ossendowskiego nie ma się tu nad czym zastanawiać. A naszym? Powieść o Leninie należy do nierzadkich w dobie przedwojennej książek antykomunistycznych. Przypomina sobie „Wściekle psy” Jerzego Bandrowskiego, „Konia na wzgórzu” Eugeniusza Małaczewskiego, prozę Ferdynanda Goetla. Nie ma w tym nic dziwnego, że ze względu na sam tylko upadek cenzury publikacje o tego rodzaju obliczu, nawet pachnące myszka, mają czy miałyby dziś zapewnione powodzenie. Trzeba tylko widzieć, jakiej rangi jest dana książka.

Rzecz Ossendowskiego dowodzi należytej znajomości historii Rosji i politycznej geografii Europy przełomu XIX i XX wieku. Wiedza pisarza o rewolucji rosyjskiej i jej głównych bohaterach wydaje się szczegółowa i dość pełna, jeśli się zważy, że widział bolszewików głównie na odległość strzału. Poznamy więc tu i Trockiego, i Stalina, Zinowiewa, Dzierżyńskiego oraz wielu innych przywódców. Nie jest mu obcy Lunaczarski ani „adwokacik” Kiereński, o którym wypowiada się raczej szyderczo.

Początkowo rozdziały książki bardzo są rzeczowe. Lenin-uczeń i Lenin-student — to młodeńcze o wyjątkowej powadze myśli i kulturze obyczajów. Wielbi książki, mnóstwo pisze, kroczy własnymi drogami, przygotowując się do swojej — przeczuwanej tylko — wielkiej roli. Wyrok śmierci, wykonany na osobie rodzzonego brata, uczestnika zamachu na Aleksandra III, przeżył jako jedną z największych tragedii całego życia. Wyznał wtedy swojej dziewczynie, Lenie Ostapowej, że nie spocznie póki nie zemści się na Romanowych, póki Rosji nie ogarnie „morze krwi”. Autor z szacunkiem pisze o studiach nad historią i o intensywnych pracach pisarskich swojego bohatera. Jego małżeństwo, zawarte z Nadzieją Krupską, uważa za związek dwójga przyjaciół, wyrzekających się życia osobistego, a bez reszty oddanych sprawie. Więcej niż utalentowany, przewidujący polityk i teoretyk ruchu, który sam stworzył, popada Lenin w jakąś niespójność idei i program. Chce być rzecznikiem uciemiężonych i w imię walki o ich wyzwolenie narzuca ludowi jarzmo nowego poddaństwa. Przy tym „zbrodnia, nikczemność, fałsz, zdrada nie wzruszały go, nie znajdowały echa w jego duszy”. „Istniał i działał poza granicami moralności”.

Z upływem lat Lenin Ossendowskiego przeistacza się w demona zła, w „nadczołowieka” zdolnego unicestwić tysiące istnień ludzkich, w mistrza i nauczyciela samego Feliksa Dzierżyńskiego. No i wtedy pisze Ossendowski „Nie-Boską komedię” po raz drugi. Lenin staje się Pankracym, Dzierżyński — Leonardem. Krasieńkiemu udało się to lepiej...

SŁOWO PREZESA

CD ZE STR. 2

poprzedniego, oprócz osobowości prawnej organizacji zakładowych, przewiduje on organizację nauki w ZNP w formie federacyjnej. Ponieważ informowałem także i o tym, przypomnę tu tylko, że zgodnie z tym projektem nowa Krajowa Rada Nauki byłaby czymś w rodzaju parlamentu, do którego wchodziłoby po jednym przedstawicielu każdej organizacji związkowej, a który zbierałby się co najmniej dwa razy w roku. Organem wykonawczym byłby Krajowy Zarząd Nauki, w skład którego wchodziłoby szefowie pionów szkolnictwa wyższego, PAN i instytutów naukowo-badawczych, a także sekcji związkowych. Samodzielne organizacje zakładowe mogłyby decydować o tym, czy swego przedstawiciela do KRN zmienić, czy go w ogóle na „zjazd” wysłać (bo na przykład temat danego spotkania może być dla nich nie pociągający), określałyby wysokość odpisu składki dla centrali itp. Generalnie rzecz ujmując — istotą tego projektu jest nadal federacyjny model związkowej nauki.

W czerwcu po raz kolejny spotkały się przedstawicielstwa trzech organizacji ogólnokrajowych, a także Komisji Statutowej Związku, by omówić ten nowy dokument. Wprowadzono doń kilka zmian. Ustalono, iż decyzję o tym, czy oficjalnie przekazać go pod obrady Komisji Statutowej (jako podstawę zjednoczenia) powinna podjąć Krajowa Rada Nauki ZNP, która jako jedyna może wystąpić z takim wnioskiem do Związku. Naturalnie ostateczny werdykt powinien leżeć w rękach Komisji

Statutowej, a potem delegatów na XXXV Zjazd. Pierwsze powakacyjne plenum KRN miało się zatem wypowiedzieć, czy ten dokument uznać za także własną propozycję pod adresem oświaty, czy tak KRN widzi warunki zjednoczenia nauki w jednolitym ZNP.

I właśnie o to zaapelował do członków rady jej prezes Wit Majewski. Przyjęcie tego dokumentu jest potrzebne po to by, jak stwierdził, mimo wątpliwości jakie wzbudza nie zamykać jednak drogi ku jedności. Prezes stwierdził, iż jego zdaniem, podczas czerwcowego spotkania w Harbutowicach przedstawiciele Komisji Statutowej nowy ów projekt przyjęli przychylnie, z „nasłuchu” z Federacji wynika, iż większość rad zakładowych, będących jego członkami, wstąpi do nowej organizacji. Przypomniał także iż i tak ostateczny głos należeć będzie do bliskiego już zjazdu, a gra obecna toczy się o to, by zjazd miał szansę wziąć ów dokument pod rozważenie. O ile naturalnie „przejdzie” to przez Komisję Statutową. Wit Majewski wyraźnie poparł swym autorytetem ów poprawiony w Harbutowicach projekt.

Nim jednak doszło do pierwszego głosowania okazało się, iż bodaj większość członków rady ma więcej wątpliwości niż prezes. I tak zarzucono Witowi Majewskiemu, iż mylnie przedstawia przebieg obrad harbutowickich. Albowiem ich atmosfera daleka była od zgody, a projektu Federacji bynajmniej nie przyjęto do realizacji, lecz jedynie dalszej dyskusji. Uczestniczący w spotkaniu przedstawiciele Ko-

misji Statutowej nie tyle zaakceptowali go, lecz zgodzili się przekazać materiały „dalej”. Prezydium KRN wytknięto także, iż przysyłając nowy projekt do konsultacji nie dało radom zakładowym czasu na zastanowienie się (a jednocześnie zażądało stanowiska nie tyle władz ale całych organizacji). Brak czasu i warunków na rzeczową dyskusję (wakacje!) spowodował iż swoje opinie przedstawiły tylko trzy organizacje. I to też w zasadzie ich władze. I tak na przykład Rady Zakładowe ZNP w Uniwersytecie Łódzkim i Politechnice Warszawskiej zdecydowanie opowiedziały się przeciw, zaś RZ ZNP w AGH stwierdziła, że jeśli projekt autorstwa Federacji zostanie przyjęty, to ta organizacja wręcz wystąpi z KRN!

Większość biorących udział w dyskusji mówiła głównie o wątpliwościach i niepokojach, jakie niosą ze sobą przedstawione przez Federację, nowe warunki zjednoczenia. Podkreślano na przykład, że jest to właściwie ultimatum, Federacja zapowiedziała bowiem otwarcie, iż jeśli ZNP nie przyjmie jej projektu, to o żadnej ingerencji mowy być nie może. Zwrócono uwagę na fakt, iż każde porozumienie, to ustępstwa każdej ze stron, tymczasem o ile KRN dotąd ustępowała, o tyle Federacja usztywniała swoje stanowisko. Czego dowodem jest ów ostatni projekt. Jakie są zresztą gwarancje, iż nawet po jego zaakceptowaniu zechce ona wejść do ZNP? Zastanawiano się także, jakie będą koszty działania nowej struktury, czy będzie ona w stanie w ogóle utrzymać się jeśli samodzielne organizacje zakładowe zechcą ograniczyć składkę na „centrum”. Nic zatem dziwnego, że gdy przyszło do głosowania tylko 5 osób opowiedziało się za wnioskiem o przyjęcie projektu Federacji (za podstawę integracji nauki). Na taki wynik głosowania prezes KRN Wit Majewski zareagował wnioskiem o... wotum zaufania dla siebie. Uzasadniał go tym, iż podczas Konferencji Nauki ZNP otwarcie zobowiązał

się, że dopóty będzie prezesem dopóki będą szanse na integrację. To głosowanie natomiast wyraźnie je przekreśla. Rada nie bardzo zgodziła się z takim wnioskiem, stwierdzono bowiem, że istnieje ubiegłoroczny projekt zasad integracji, do którego KRN nie wniosła zastrzeżeń, a jeśli nie odpowiada on Federacji (mimo iż w jego opracowaniu brali udział jej przedstawiciele), to nie jest to na pewno „wina” KRN.

Kolega Janusz Lipiec, przewodniczący Zarządu Federacji zaproszony na spotkanie rady, przyznał, iż także w Federacji widzi się jasno niebezpieczeństwa rozbicia ruchu związkowego w nauce. Ale jednocześnie panuje tu przekonanie, iż centralistyczne struktury związkowe, to przeżytek, szczególnie w przypadku związków zawodowych działających w samodzielnych i samorządnych uczelniach. Stąd właśnie takie a nie inne propozycje zasad organizacyjnych nowej struktury związkowej nauki. Po wystąpieniu kolegi Lipca dyskusja rozpoczęła się w zasadzie na nowo. I nadal była nie mniej gorąca. Prezes KRN zaproponował powtórne głosowanie, rada uznała, iż nie jest to potrzebne. Aby przerwać sytuację patową, grozącą wręcz pojawieniem się animozji w KRN zaproponowano przegłosować wniosek o przekazanie kontrowersyjnego projektu na ręce Komisji Statutowej, wraz z zastrzeżeniami rady. Mimo braku quorum głosowanie odbyło się. Tym razem wniosek został zaakceptowany.

I tak, powtórnym głosowaniem nad tą samą sprawą, ale głosowaniem przez niejako dwa gremia, zakończyło się to posiedzenie KRN ZNP.

Być może aż tak burzliwej atmosfery nie byłoby, gdyby już na początku jedno słowo — przyjęcie, zastąpione zostało innym — przekazanie. Tym bardziej że ostateczna decyzja należy wszak do kogo innego. No cóż, stało się jednak inaczej.

WOJCIECH SIERAKOWSKI